

opusdei.org

List pasterski z okazji „Roku Wiary”

Prałat Opus Dei napisał obszerny list na Rok Wiary. Zwraca uwagę na potrzebę nowej ewangelizacji oraz poznania i wyznawania wiary, przez zjednoczenie z Chrystusem poprzez modlitwę.

22-10-2012

SPIS TREŚCI

KONIECZNOŚĆ NOWEJ
EWANGELIZACJI

POWRÓT DO KORZENI EWANGELII

Przykład pierwszych chrześcijan

To kwestia wiary

Trwały punkt oparcia

NIEKTÓRE PRIORYTETOWE DZIEDZINY

Badania i nauczanie

Spójność wiary i rozumu

Moralność publiczna

Instytucja rodziny

POZNAWAĆ I WYZNAWAĆ WIARĘ

Przykłady wiary

Przykład św. Josemaríi

Prosić o wiarę i pogłębiać tę cnotę

FORMACJA DOKTRYNALNA

Formacja w doktrynie Kościoła

Pogłębiać doktrynę wiary

ZJEDNOCZENIE Z CHRYSTUSEM
POPRZEZ MODLITWĘ I OFIARĘ

Zjednoczenie z Chrystusem
Ukrzyżowanym

Wejście w Rany Chrystusa

Uciekanie się do Ducha Świętego

Broń modlitwy

Sól umartwienia

ZADANIE APOSTOLSKIE

Każdy na swoim miejscu

Jak zacząć w cieście

Na głębie!

Używać wszelkich środków

PODSUMOWANIE

Pobożność eucharystyczna

Veni, Sancte Spiritus!

Pobożność maryjna

* * *

Umiłowani: niech Jezus Was strzeże!

1. Wielką radość sprawił nam wszystkim list apostolski *Porta fidei*, w którym Papież ogłaszał *Rok Wiary*. Benedykt XVI nie szczędzi wysiłków, żeby przedstawić fundamentalną treść Ewangelii językiem zrozumiałym dla ludzi XXI wieku. W tym samym celu, z okazji pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego, ogłosił 11 października 2011 roku *Rok Wiary*, który rozpocznie się 11 października tego roku, a zakończy się w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla wszechświata, 24 listopada 2013 roku. Jego początek zbiega się ponadto z dwudziestą rocznicą

konstytucji apostolskiej *Fidei depositum*, w której bł. Jan Paweł II nakazał publikację *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, tekstu o nadzwyczajnej wartości, służącego do formacji osobistej i do katechezy, którą musimy prowadzić bez wytchnienia we wszystkich środowiskach.

Rok Wiary jawi się zatem jako nowe wezwanie do każdego z synów Kościoła, żebyśmy mieli żywą świadomość wiary, żebyśmy starali się lepiej ją poznać i wiernie wprowadzać w życie, a równocześnie starali się ją rozpowszechniać, przekazując jej treść — świadectwem przykładu i słowa — tak wielu ludziom, którzy nie znają Jezusa Chrystusa albo nie obcują z Nim.

Ojciec Święty ubolewa nad wielką liczbą chrześcijan, również wywodzących się spośród tych uważających się za katolików, którzy

«bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swego zaangażowania, myśląc nadal o wierze jako oczywistej przesłance życia wspólnego. W rzeczywistości, założenie to nie jest już nie tylko tak oczywiste, ale często bywa wręcz negowane. Podczas gdy w przeszłości można było rozpoznać jednorodną tkankę kulturową, powszechnie akceptowaną w swym odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest, z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi»[1].

2. Stwierdzenie to nie jest nowe. Choć może się to wydawać paradoksem, już od zakończenia II Soboru Watykańskiego dostrzegano niebezpieczeństwo tego, że w szerokich kręgach Kościoła

entuzjazm wzbudzony tym wydarzeniem może skończyć się na samych słowach, które nie dotkną głęboko życia wiernych. W niebezpieczeństwie znalazł się prawdziwy duch chrześcijański, który — złożony na ołtarzu błędnych interpretacji i opaczego stosowania nauk soborowych — nieuchronnie zmierzałaby do dostosowania się w nieprawidłowy sposób do ducha świata, zamiast wznosić świat do porządku nadprzyrodzonego.

My, którzy stawialiśmy czoła owym czasom, widzieliśmy troskę, z jaką po zakończeniu Soboru Paweł VI, często ubolewał nad wielkim kryzysem wiary, dyscypliny, liturgii, posłuszeństwa, który zawisł nad tymi kręgami Kościoła. Widział ją również św. Josemaría. W liście do swoich dzieci, napisanym na krótko przed zakończeniem Soboru, mówił nam: ***«Wiedziecie, z jaką miłością śledziłem przez te lata pracę Soboru.»***

*Wkładałem w niego moją
modlitwę, często
współpracowałem osobiście..
Znacie również moje pragnienie
bycia wiernym i tego, żebyście wy
byli wierni decyzjom hierarchii
Kościoła nawet w
najdrobniejszych szczegółach,
postępując już nie jako poddani
jakiejs władzy, tylko z pobożnością
dzieci, z miłością tych, którzy
czują się i są członkami Ciała
Chrystusa.*

*Nie ukrywałem również przed
wami mojego bólu wywołanego
postępowaniem osób, które nie
przeżywały Soboru jako
uroczystego aktu życia Kościoła i
przejawu nadprzyrodzonego
działania Ducha Świętego, tylko
jako szansę na osobistą afirmację,
głoszenia wszem i wobec własnych
opinii, albo, co gorsza, szkodenie
Kościołowi.*

***Sobór zbliża się ku końcowi.
Wielokrotnie ogłaszano, że będzie
to ostatnia sesja. Kiedy ten list
dotrze do Waszych rąk, rozpocznie
się już epoka posoborowa. Moje
serce drży na myśl, że może to być
okazja zadawania nowych ran
ciału Kościoła.***

***Lata następujące po soborze to
zawsze ważne lata, które
wymagają posłuszeństwa, żeby
wprowadzać w życie podjęte
decyzje, które wymagają również
trwałości w wierze,
nadprzyrodzonego ducha, miłości
do Boga i do Kościoła Bożego,
wierności Biskupowi Rzymu»[2].***

Św. Josemaria mówił to bez śladu pesymizmu. Chciał podkreślić, że wówczas, tak jak zawsze, potrzeba było kobiet i mężczyzn wiary.

3. Mimo wysiłków Magisterium oraz wiernego świadectwa wielkiej liczby osób, wśród których nie brakowało

Świętych, w ciągu ostatniego półwiecza dezorientacja rozszerzała się na cały świat. Papież pisze: «**Nie możemy się zgodzić, aby sól zwietrzała, a światło było trzymane pod korcem (por. Mt 5, 13-16). Także współczesny człowiek, jak Samarytanka przy studni, może na nowo odczuć potrzebę pójścia, aby słuchać Jezusa, który wzywa nas do wiary w Niego i zaczerpnięcia z jego źródła, wytryskującego wodą żywą (por. J 4, 14). Musimy na nowo odkryć smak karmienia się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami (por. J 6, 51). Nauczanie Jezusa, w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki”(J 6, 27).** Pytanie stawiane przez tych,

którzy go słuchali jest również tym samym, jakie my stawiamy: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” (J 6, 28). Znamy odpowiedź Jezusa: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny»[3].

4. *Rok Wiary* stanowi wspaniałą okazję do zgłębienia skarbu Bożego, który otrzymaliśmy, a także, z łaską Bożą, do rozpowszechnienia tej cnoty, by dotarła bardzo daleko, niczym rozchodzące się fale. Stajemy przed znakomitą szansą dania silnego impulsu nowej ewangelizacji, której potrzebuje świat. Musimy zacząć od samych siebie: obcować z Trzema Osobami Trójcy Przenajświętszej, chronić się w takiej wierze, jaką mieli Maryja i Józef, o których tak często rozmyślał i

których tak bardzo podziwiał św. Josemaría, żeby przejść do osobistego utożsamienia z Chrystusem, z Wolą Bożą. Jeżeli pragniemy poruszyć dusze, żeby zbliżyły się do Boga, musimy do nich przemawiać przede wszystkim naszym życiem chrześcijańskim.

Wiemy, że nasz Ojciec nieustannie brał przykład z Apostołów oraz z życia pierwszych chrześcijan. Uderzająca jest siła i pewność wiary w Chrystusa, w Jego naukę Dwunastu Apostołów oraz mężczyzn i kobiet, którzy w pierwszych wiekach naśladowali Pana. Umieli i chcieli poszukiwać śladów Odkupiciela na drogach ludzkości. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że Apostołowie bardzo żywo zachowywali w pamięci liczne sytuacje, w których Jezus Chrystus wyraźnie żądał od chorych, paralityków i od nich samych, żeby przystępowali do Niego z wiarą, żeby modlili się albo prosili z wiarą.

Podobnie oczywiste wydaje się to, że mocno wyryła im się w duszy jasna, ojcowska wymówka Jezusa na temat braku wiary, właśnie przed powierzeniem im zadania pójścia na cały świat, aby zanieść Dobrą Nowinę (por. Mk 16, 14-15).

Rzuca się w oczy fakt, że pierwsi chrześcijanie byli świadomi, że również oni — wspaniałe są liczne świadectwa, które przekazali nam swoim postępowaniem — powinni mocno wierzyć w łaskę Niebios, żeby wypełnić przykazanie rozpowszechniania nauk Mistrza.

Dwunastu Apostołów oraz owi nasi bracia i siostry byli świadomi, że ta cnota, której tak bardzo domaga się Syn Boży, otwiera drogę nadziei na spełnienie planu odkupieńczego. Równocześnie ich miłość i wdzięczność Bogu Trójjedynemu stawiała się codziennie coraz mocniejsza, coraz bardziej

apostolska, to znaczy, zdolna również do pociągania do Prawdy osób ze wszystkich środowisk i zawodów.

5. Moje Cóрки i moi Synowie, podobnie dzieje się i teraz. Środki — jak nam powtarzał św. Josemaría — są takie same: życie Ewangelią i Krucyfiks.

Głosmy nieustannie, że ponowne odkrywanie radości i pewności wiary to obowiązek Kościoła powszechnego, całego Kościoła. Nie jest to zatem tylko zadanie pasterzy, ale wszystkich wiernych. Oczywiście jest, że pasterze muszą poprzedzać wszystkich swoim przykładem i zachętami, jak pisze Papież w *motu proprio*, którym ogłosił ten specjalny czas w Kościele. Poza tym jednak zachęca wszystkich, aby podjęli wymóg przekazywania innym skarbu przepowiadania Jezusa Chrystusa.

Kongregacja Nauki Wiary w nocy z 6 stycznia 2012 roku radzi biskupom, aby poświęcili temu tematowi list pasterski, z uwzględnieniem szczególnych okoliczności części wiernych, którą im powierzono[4]. Dlatego właśnie kieruję do Was te słowa. Ich jedynym celem jest przekazanie Wam jeszcze jednego impulsu, żeby każdy na własny rachunek, a także we wspólnocie z innymi, na nowo podziwiał piękno wiary, którą otrzymał od Boga, realizował ją w życiu codziennym i rozpowszechniał ją bez oglądania się na ludzkie względy.

Dokument Kongregacji stwierdza również, że «autentycznymi świadkami wiary są święci i błogosławieni»[5]. Z tego powodu zaleca pasterzom, żeby starali się zapoznawać wiernych z życiem i nauczaniem tak wielu Świętych. W związku z tym, aby być konsekwentnym, na tych stronach

często inspiruję się pisemnym i ustnym nauczaniem św. Josemaríi, tak bardzo umiłowanego Założyciela Opus Dei. Owoce jego życia ukazują nam, jak całkowicie zaufał Bogu i przylgnął do Niego.

KONIECZNOŚĆ NOWEJ EWANGELIZACJI

6. Ludzkość zawsze była i będzie przepełniona głodem słowa i poznania Boga, choćby wiele osób nie było świadomych tej głębokiej potrzeby swojej duszy. Nam zatem, którym Pan udzielił daru wiary, przypada obowiązek przebudzenia się i przebudzenia tych, którzy są pogrążeni w letargu śmierci i nieskuteczności. *Rok Wiary*, który rozpoczyna się w ramach Zgromadzenia Synodu Biskupów, poświęconego nowej ewangelizacji, oznacza nowy bodziec dla wszystkich. Nadeszła chwila przyspieszenia biegu — w taki

sposób postępują biegacze podczas wyścigu, kiedy zbliżają się do mety.

Zachowuję bardzo żywo pamięć tego, jak Czcigodny Sługa Boży Álvaro del Portillo zachęcał nas do osobistego udziału w zadaniu nowej ewangelizacji. Już podczas Bożego Narodzenia 1985 roku napisał list pasterski sugerujący, żeby intensywniej współpracować w rechrystianizacji krajów, w których przede wszystkim ujawniało się postępujące osłabienie chrześcijańskiego życia. Bił na alarm przeciwko *nowemu pogaństwu* pochodzącemu z najbardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów, które, jak ostrzegał, charakteryzuje się — tak jak obecnie — «poszukiwaniem materialnego dobrobytu za wszelką cenę i wynikającym z tego zapomnieniem — lepiej powiedzieć strachem, autentycznym przerażeniem — o

wszystkim, co może powodować cierpienie»[6].

Do tego ogromnego apostołskiego zadania doszła również konieczność zajęcia się narodami i społeczeństwami Europy Środkowej i Wschodniej, które przez dziesiątki lat poddane były jarzmu materializmu komunistycznego i które — poprzez długotrwałe i milczące męczeństwo — utrzymywały nas w wolności.

Codziennie musimy odnawiać pragnienie stawiania Chrystusa na szczycie i w głębi ludzkiej rzeczywistości. Dlatego trzeba wzrastać w osobistym obcowaniu z Bogiem i w oddaniu bliźnim, dokładać nasze ziarenko piasku — codzienne całkowite oddanie — do budowy świata odnowionego łaską i solą Ewangelii, którą Pan powierzył swoim uczniom. Jeśli wobec braku natychmiastowych owoców naszych wysiłków w głąb naszej duszy będzie

usiłował wedrzeć się pesymizm
powinniśmy odrzucić precz
zniechęcenie. To nie my — tak mali,
tak pełni wad — mamy sprawiać, że
plany Boże odniosą sukces. Różne
perykopy z Pisma, w swoich licznych
odniesieniach, potwierdzają, że *inter
medium montium pertransibunt aquæ*
(Ps 103/104, 10). Ta pewność
przeciwstawia się najmniejszemu
nawet cieniowi zniechęcenia, choćby
przeszkody sięgały szczytów. Ta
droga służy temu, żebyśmy poszli do
Nieba, pewni, że Boskie wody
obmywają, a także odsuwają
wszelkie nasze ograniczenia
utrudniające dotarcie do Boga.

7. Przychodzą mi na myśl słowa Św.
Josemaríi, które napisa1)2)3)4)5)ł
wkrótce przed odejściem do domu
niebieskiego. Obserwując kryzys
wiary, cnót i wartości, który już
wówczas — był rok 1973 — rozpętał
się w wielu środowiskach, mówił
pełen zmysłu nadprzyrodzonego i

gorliwości apostolskiej: **«W chwilach głębokich kryzysów w historii Kościoła nigdy nie było wielu osób, które, pozostając wierne, posiadały ponadto wystarczające przygotowanie duchowe i doktrynalne, środki moralne i intelektualne, żeby stawić zdecydowany opór czynnikom zła. Jednak tych niewielu ponownie napełniło światłem Kościół i świat»**[7]. Musimy sprawić, żeby wiele kobiet i wielu mężczyzn podjęło życie w łasce, schroniło się w nim i umocniło.

Nowa ewangelizacja okazuje się szczególnie pilna w Europie i w krajach najbardziej rozwiniętych. W adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* bł. Jan Paweł II przedstawiał sytuację religijną społeczeństw Starego Kontynentu. Chociaż adhortacja była przeznaczona do podsumowania wniosków Specjalnego Zgromadzenia Synodu

Europy, jej stwierdzenia należałoby w wielkiej mierze zastosować do wielu innych miejsc. Istotnie, po dwudziestu wiekach, nawet w krajach o wielkiej tradycji chrześcijańskiej, «wzrasta liczba ludzi nie ochrzczonych, zarówno w związku ze znaczącą obecnością imigrantów należących do innych religii, jak i dlatego że również dzieci z rodzin o tradycji chrześcijańskiej nie zostały ochrzczone»[8]. Papież doszedł do wniosku, że «faktycznie Europa należy obecnie do tych miejsc tradycyjnie chrześcijańskich, w których konieczna jest nie tylko nowa ewangelizacja, ale w pewnych przypadkach również pierwsza ewangelizacja»[9]. *Pierwsza ewangelizacja i nowa ewangelizacja to dwie formy głoszenia Ewangelii, których dzisiaj wymaga sytuacja Kościoła i świata.*

8. Rzeczywistość stawania się
«misjonarzem — z misją — a nie

nazywać się misjonarzem», do czego św. Josemaría odnosi się w punkcie 848 *Drogi*, dotyczy zasadniczego i pierwotnego momentu misji — *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20, 21), który kształtuje formy historyczne, jakie misja Chrystusa przyjmowała w życiu Kościoła: od troski o życie katolików wiarą (duszpasterstwo, braterstwo) po głoszenie Chrystusa Zbawiciela poganom (pierwsze głoszenie, ewangelizacja), od obcowania braterskiego z chrześcijanami niekatolikami, żeby wspierać pełną komunię (ekumenizm) po nowe głoszenie Chrystusa i Jego doktryny ochrzczonym, którzy Go opuścili i odrzucają Jego naukę (nowa ewangelizacja). My, wierni Opus Dei, zachowując swój całkowicie świecki charakter, jesteśmy powołani do podjęcia tych różnych wymiarów jedynej w swoim rodzaju „misji” Kościoła.

Św. Josemaría powtarzał to z naciskiem: **«Jesteśmy misjonarzami z misją, chociaż nie nazywamy się misjonarzami. Jesteśmy misjonarzami tak samo na wyasfaltowanych ulicach Rzymu, Nowego Jorku, Paryża, Meksyku, Tokio, Buenos Aires, Lizbony czy Madrytu, Dublina lub Sydney, jak również w sercu Afryki»**[10].

Potrzeba pierwszego głoszenia wiary nie ogranicza się już do krajów znanych tradycyjnie jako *ziemie misyjne*, lecz — niestety — dotyczy całego globu. Temu wielkiemu zadaniu musimy się poświęcić.

Jednak ta odpowiedzialność nie może zatrzymać się na samych rozważaniach. Każda kobieta i każdy mężczyzna musi pomyśleć: w jaki sposób ja się do tego przyczynię? Jeszcze wcześniej musimy rozważyć, w jaki sposób wiara wpływa na nasze postępowanie, a także, czy umiemy codziennie dziękować za ten

dar, a w konsekwencji, czy staramy się przekazywać innym tak wielki skarb. Wznieśmy naszą duszę do Pana, błagając: *adauge nobis fidem* (Łk 17, 5), abyśmy wszyscy modlili się lepiej; *adauge mihi fidem*, żebym pracował, uświęcając siebie i uświęcając innych, żebym nadawał mojej przyjaźni głęboki sens chrześcijański. Nie zapominajmy powiedzenia, że przykład jest najlepszym kaznodzieją i podążajamy w ślad za Jezusem Chrystusem, który *cœpit facere et docere* (por. Dz 1, 1), najpierw nauczał czynami, potem swoim Boskim przepowiadaniem.

Przekonajmy się, że w najróżniejszych miejscach «*zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii — również tym, którzy są już ochrzczeni*. Wielu współczesnych (...) sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i

najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane»[11]. Musimy stawić czoła temu wyzwaniu naszym życiem i naszą formacją doktrynalną. Bez pesymizmu uznajmy, że misja apostolska, do której Pan przynagla chrześcijan, nas, którzy jesteśmy świadomi bycia dziećmi Bożymi, nabiera w naszych czasach rozmaitego odcienia, w zależności od środowiska, miejsca, osób, z jakimi styka się każda kobieta lub każdy mężczyzna. W każdym razie musimy doprowadzić tych, którzy nas otaczają, albo tych, z którymi obcujemy, do nawiązania więzi z Chrystusem, dając im *poznać* lub *rozpoznać* oblicze naszego Odkupiciela i pomóc im kroczyć Jego śladem, choćby musieli iść pod prąd.

9. Jakże wielka praca przed nami! Z pokorą, z pragnieniem osobistej świętości, musimy docierać do ludzi przede wszystkim naszym

przykładem. Bądźmy świadomi, że wysiłek, aby zachowywać się jak doskonali chrześcijanie — mimo naszych osobistych upadków — jest częścią światła, które Pan pragnie rozpaść na świecie. Nie bójmy się zderzyć ze środowiskiem w kwestiach niezgodnych z wiarą katolicką, nawet gdybyśmy mieli ponieść straty materialne lub społeczne: **«Bądźcie pewni i wzbudzajcie w innych tę pewność, że my, chrześcijanie, musimy płynąć pod prąd. Nie dajcie się ponieść fałszywym złudzeniom. Pomyślcie dobrze: pod prąd kroczył Jezus, pod prąd chodzili Piotr i pozostali pierwsi chrześcijanie oraz ci wszyscy — na przestrzeni wieków — którzy chcieli być wytrwałymi uczniami Mistrza. Miejcie zatem mocne przekonanie, że to nie nauka Jezusa powinna dostosować się do czasów, ale czasy muszą otworzyć się na światło Zbawiciela»**[12].

Dlatego, patrząc na Odkupiciela, prosimy Go, żeby udzielił nam swojego światła i zdolności przebaczenia i miłowania tych, którzy pogłębiają to niezrozumienie. Módlmy się wytrwale za tych, którzy z uporem usiłują postawić pod prężeniem Kościoła, hierarchię, katolików. Świadomi naszej osobistej słabości, starajmy się nieustrudzenie odpowiadać dobrem na zło, a także, dzięki zjednoczeniu z Bogiem, miłujmy tych, którzy próbują prześladować religię albo ograniczyć ją do zakrystii, wyłącznie do sfery prywatności.

Z drugiej strony, skoro względy ludzkie nie muszą hamować wysiłku apostołskiego, tym bardziej nie powstrzyma go rzeczywiste myślenie o osobistej słabości lub braku środków, dlatego że nie ufamy naszym siłom, tylko łasce Niebios: *omnia possum in eo, qui me confortat* (Flp 4, 13). W odniesieniu do tego

zamiaru Założyciel Opus Dei mówił:
**«Pozostawajcie wszyscy
zjednoczeni na modlitwie: taki jest
(...) początek naszej radości,
naszego pokoju, naszej pogody, a
w związku z tym naszej
nadprzyrodzonej
skuteczności»**[13]. Kiedy indziej
dodawał: **«Jakich innych rad mogę
wam jeszcze udzielić? Po prostu
stosujcie te same środki, które
zawsze stosowali chrześcijanie
pragnący prawdziwie naśladować
Chrystusa, począwszy od Jego
pierwszych uczniów, którzy
zaznali jeszcze Jego bezpośredniej
obecności. Niech będzie to
ustawiczna więź z Panem w
Eucharystii, synowskie wzywanie
Najświętszej Maryi Panny, pokora,
wstrzemięźliwość, umartwienie
zmysłów (...) i pokuta»**[14], solidna
wiara, mocno zbudowana na Panu
Wszechmogącym. Trudno
wytłumaczyć optymizm i pewność
św. Josemaríi, którego zawsze

pobudzały do działania także słowa psalmu: *in lumine tuo videbimus lumen* (Ps 35/36, 10), dlatego że z Nim wszystkie ciemności ulegają rozproszeniu.

POWRÓT DO KORZENI EWANGELII

10. W przeszłości Europa często musiała stawiać czoła trudnym okresom przeobrażeń i kryzysów, ale «zawsze je pokonywała, czerpiąc nowe soki z niewyczerpanej rezerwy życiowej energii Ewangelii»[15]. Te słowa bł. Jana Pawła II, wygłoszone w 1995 roku, utwierdzają nas na drodze, którą trzeba kroczyć. Nie ma innej drogi: trzeba dotrzeć do korzeni naszej wiary, żeby nasycić się ożywiającym sokiem, którego nam dostarczają (ku temu kieruje się formacja doktrynalna, jaką daje nam Dzieło) i z tej perspektywy wszędzie ustanowić życiodajną jedność mężczyzn i kobiet z Chrystusem.

Św. Josemaría twierdził, że **«życie wiarą to również przekazywanie jej innym»**. Aby to osiągnąć, należy iść z nimi. Na tej drodze należy wsłuchać się w wątpliwości, jakie żywią w związku z przesłaniem chrześcijańskim, zrozumieć je i pokazać im, że ich rozumiemy, dzięki czemu poczują się zrozumiani i oświeceni naszą ukierunkowującą rozmową. W ten sposób, idąc z nimi, mamy przekazywać im z przyjaźnią i uprzejmością Ewangelię, żywe słowo Pana. Mamy zatem ukazywać im cud ducha chrześcijańskiego, który łączy rozum i wiarę, udziela odpowiedzi na wszystkie pytania oraz uspokaja niepokoje serc ludzkich. Tak przygotowujemy ich na moment pojawienia się w nich pragnienia sakramentów oraz — w konsekwencji — dyspozycji do ich przyjęcia.

W wielu wypadkach łaska Boża będzie musiała zbudować w duszach

nadprzyrodzoną budowlę od samych fundamentów. Przy okazji naszych wysiłków na rzecz czynienia dobra i solidarności, jaką dostrzega się w młodym pokoleniu — i nie tylko w nim, starajmy się, żeby inni odkryli Zbawiciela. Głośmy im doktrynę przy pomocy *daru języków*, wznosząc podstawy — stopniowo, po trochu — aż osoby te osiągną trwałe życie chrześcijańskie.

Przykład pierwszych chrześcijan

11. Nalegam, że często powinniśmy powracać do rozważania postępowania Apostołów i naszych pierwszych braci w wierze. Stanowili garstkę, brakowało im środków ludzkich, nie było wśród nich — tak działało się przynajmniej przez długi czas — wielkich myślicieli lub ludzi o publicznym znaczeniu. Wzrastali w społecznej atmosferze indyferentyzmu, braku wartości, podobnego pod wieloma względami

do tego, któremu musimy stawić czoła obecnie. Jednak nie dali się zastraszyć. **«Odbywali cudowną rozmowę ze wszystkimi osobami, które spotykali, których poszukiwali podczas swoich podróży i pielgrzymek. Nie byłoby Kościoła, gdyby Apostołowie nie podtrzymywali nadprzyrodzonego dialogu z wszystkimi duszami»**[16]. Kobiety i mężczyźni — ich współcześni — doświadczali głębokiego przeobrażenia po tym, jak dotknęła ich łaska Boża. Nie przyłgnęli po prostu do nowej religii, doskonalszej niż te, które już znali, tylko przez wiarę odkryli Jezusa Chrystusa i umiłowali Go — Boga-Człowieka, który złożył siebie w ofierze za nich i zmartwychwstał, żeby otworzyć im bramy niebios. Ten niesłychany fakt przenikał z ogromną siłą dusze pierwszych chrześcijan, dając im męstwo odporne na wszelkie ataki. «Sokratesowi nikt nie uwierzył tak

bezwzględnie, by aż śmierć ponieść za jego naukę — zapisywał św. Justyn w połowie II wieku — Chrystusowi natomiast (...) uwierzyli nawet rzemieślnicy i ludzie prości, którzy pogardzili sławą, strachem i śmiercią»[17].

W świecie gorąco pragnącym zbawienia, który nie wiedział, gdzie je znaleźć, doktryna chrześcijańska utorowała sobie drogę jako światło rozpalone pośród ciemności. Pierwsi chrześcijanie potrafili sprawić swoim postępowaniem, że pośród ich rodaków rozbłysła zbawcza jasność. Zamienili się w posłańców Chrystusa, prostych, zwyczajnych, nienarzucających się — a to dzięki spójności ich wiary i czynów. «Nie przemawiamy wzniośle o sprawach wielkich, lecz nimi żyjemy»[18], napisał jeden z nich. W ten sposób zmienili pogański świat.

W liście apostolskim skierowanym do całego Kościoła na przygotowanie wielkiego jubileuszu roku 2000 Bł. Jan Paweł II tłumaczył, że «w Chrystusie religia przestaje być szukaniem Boga „niejako po omacku” (Dz 17, 27), a staje się *odповідzią wiary* daną Bogu, który się objawia: jest to odpowiedź, w której człowiek mówi do Boga jako do swego Stwórcy i Ojca; odpowiedź możliwa dzięki temu jedynemu Człowiekowi, który jest równocześnie Słowem współistotnym Ojcu, a w którym Bóg mówi do każdego człowieka i każdy człowiek jest zdolny odpowiedzieć Bogu»[19].

To kwestia wiary

12. Słowa te zwracają uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, którego podjęcie chciałbym Wam zaproponować wobec konieczności nieustannego wysiłku nad zadaniem

nowej ewangelizacji społeczeństwa. Przede wszystkim potrzebujemy zdecydowanie przeżywanej wiary i nadziei, to znaczy, musimy kroczyć w każdej chwili w głębokim przekonaniu — z przeświadczeniem wypływającym z obcowania z Trójcą Przenajświętszą — że można zmienić kierunek, w którym podąża świat, że da się skierować ku chwale Pana i nawróceniu dusz wszystkie ludzkie zajęcia. Z pewnością nie zabraknie walki i cierpień, ale zawsze będziemy postępować *in lætítia*, z radością i ufnością. Wynika to z danej nam przez Boga obietnicy: *Żądam ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi* (Ps 2, 8).

Robi wrażenie — powtarzam raz jeszcze — rozważanie, w jaki sposób Apostołowie, nieposiadający innych środków, niż wiara w Chrystusa, ożywieni pewną i radosną nadzieją, rozeszli się po całej wówczas znanej

Ziemi i głosili wszędzie doktrynę chrześcijańską. Św. Josemaría cieszył się, obchodząc ich święta oraz wspomnienia liturgiczne świętych kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Jego ziemskiej wędrówce! Postaci Apostołów, Marii Magdaleny, Łazarza, Marty i Marii — sióstr Łazarza, napawały go w entuzjazmem. Od każdego i od każdej z nich możemy nauczyć się wierzyć mocniej i całkowicie w Jezusa Chrystusa i miłować Go tak bardzo, jak miłowali Go ci, którzy z Nim obcowali. Tak jak my, również oni widzieli swoje nędze i mimo tego, że w porównaniu z ludnością znanych krajów było ich bardzo niewielu, rozsiewali Boskie ziarno codziennym przykładem i pokrzepiającym słowem.

Pamiętam z jaką siłą nasz Ojciec mówiąc o apostołstwie w trudnym środowisku, zapewniał: «**To kwestia wiary!**» Tak, to kwestia wiary! Tej

wiary, którą, jak podkreśla Pan w Ewangelii, można przenosić góry (por. Mt 17, 20) i pokonywać wszelkie przeszkody, która jest niczym rzeki torujące sobie przejście do morza z wysokich szczytów (por. Ps 103/104, 10). Dlatego pytam Was i siebie samego: z jaką wiarą apostołujemy, wiedząc, że na apostołstwo zawsze jest odpowiednia pora? Czy naprawdę jesteście przekonani, że, jak pisze św. Jan, *tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara* (1 J 5, 4)? Czy postępujemy konsekwentnie? Czy stawiamy czoła pojawiającym się przeszkodom w duchu optymizmu, z nadzieją zwycięstwa? Czy w tym celu wspieramy każdą konkretną działalność apostolską modlitwą i ofiarą? Czy dajemy świadectwo naszej wiary, nie bojąc się trudności, na jakie napotykamy w różnych środowiskach?

Mówmy częściej Panu: *Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!* (Mk 9, 24). Bardzo głęboko poruszała św. Josemarię ta prośba ojca epileptyka. Nie zadowalajmy się naszymi sposobami błagania Pana o cnoty Boskie. Św. Josemaría, świadom, że wiara jest darem nadprzyrodzonym, który tylko Bóg może wlewać w duszę i w niej umacniać, mówił kiedyś: **«Codziennie, nie jeden raz, tylko wiele razy, powtarzam Mu to (...). Powiem Mu coś, o co prosili Go Apostołowie (...): adauge nobis fidem!(Łk 17, 5), przymnóż nam wiary. I dodaję: spem, caritatem;przymnóż nam wiary, nadziei i miłości»**[20].

Trwały punkt oparcia

13. Ojciec Święty Benedykt XVI przy różnych okazjach ukazywał nam sprzeczności czasów, w których żyjemy. **«W rozległych regionach świata obserwujemy dziś dziwne**

zapomnienie Boga. Wydaje się, że i bez Niego wszystko działa. Jednocześnie występuje jednak poczucie frustracji, niezadowolenia ze wszystkiego i ze wszystkich. I niekiedy wyrywa się okrzyk: To niemożliwe, że tak wygląda życie! To naprawdę niemożliwe. I tak obok zapomnienia o Bogu mamy swoisty boom religijności. Nie chcę podważać wartości wszystkiego, co się w tym zawiera. Może być w tym również szczera radość z odkrycia. Ale, prawdę mówiąc, nierzadko religia staje się niemal produktem konsumpcyjnym. Wybiera się to, co się podoba, a niektórzy potrafią również czerpać z tego korzyści. Ale religia poszukiwana «na własną rękę» w ostateczności nie może nam pomóc. Jest wygodna, ale gdy przychodzi kryzys, pozostawia nas samym sobie»[21]. Papież kończy następującym zaproszeniem: «Pomagajcie

ludziom odkrywać prawdziwą gwiazdę, która wskazuje nam drogę: Jezusa Chrystusa!»[22].

Mimo klimatu relatywizmu i permissywizmu dominującego w szerokich warstwach społeczeństwa, wiele osób pragnie wieczności, być może dlatego, że bezskutecznie usiłowały nasycić się rzeczami przemijającymi. Jakże wielka prawda zamyka się w owych znanych słowach św. Augustyna: «Uczyńłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie»[23]!

Rzeczywiście, tylko Bóg w pełni zaspokaja pragnienia ludzkiego ducha. Dlatego bądźmy kobietami i mężczyznami mocnej pobożności, którzy dochodzą do różnych sposobów modlitwy — autentycznej pociechy — ze szczerym pragnieniem, aby modlić się więcej. Uczestniczmy we Mszy Świętej z głęboką wiarą, przekonani, że tam

sakramentalnie uobecnia się Ofiara Kalwarii, Ofiara, która przyniosła nam zbawienie i daje siły do codziennego boju na drodze do świętości.

14. Wielkie wrażenie robiła wiara, pobożność, skupienie ciała i duszy św. Josemaríi podczas Ofiary eucharystycznej. Codziennie na nowo zadziwiała go, tajemnica transsubstancjacji, oddanie Syna Bogu Ojcu z Duchem Świętym za dusze. Codziennie odnawiał swoją wdzięczność i pobożność. Myślę, że nie przesadzę, kiedy stwierdzę, że świadomość, iż w tych chwilach stawał się on *ipse Christus*, była źródłem jego skuteczności i rozległych działań apostolskich. Z identyczną, gorącą wiarą widać było, kiedy powtarzał, przed udzielaniem Komunii Świętej, słowa Jana Chrzciciela: *ecce Agnus Dei!* Zachęcał wszystkich katolików i powtarzał swoim córkom i synom, kapłanom,

że trzeba utożsamiać się z Chrystusem, dlatego że On zaprosił nas, żebyśmy byli z Nim utożsamieni, a także dlatego, że w ten sposób pociągniemy dusze do Miłości Boga. Odnawianie naszej wiary, tak, jak to czynił nasz Ojciec właśnie w chwili transsubstancjacji, to potężna pomoc, żeby każdy dzień stawał się *mszą*.

Ta pewność, że Bóg liczy na nas, może i powinna stanowić trwałą punkt oparcia, żeby codziennie ponawiać nasz apostolski wysiłek. Musi stanowić impuls, który popchnie nas — pełnych nadziei i nadprzyrodzonego optymizmu — do służby ludziom wokół nas: **«Musimy rozpalić się pragnieniem niesienia światła Chrystusa, trudu Chrystusa, bólów i zbawienia Chrystusa, tak wielu duszom kolegów, przyjaciół, krewnych, znajomych, nieznajomych — bez względu na ich opinie na temat ziemskich spraw — żeby porządnie**

uścisnąć ich wszystkich po bratersku. Wówczas będziemy rozpalonym rubinem, a przestaniemy być niczym, tym ubogim i nędznym węgielkiem, żeby stać się głosem Boga, światłem Boga, ogniem Ducha Świętego!»[24].

NIEKTÓRE PRIORYTETOWE DZIEDZINY

15. Na całym świecie i zawsze trzeba prowadzić głębokie apostołstwo intelektualne. „Głosić” o prawdzie, żeby następnie „głosić” *Prawdę*. Oto synteza całego zadania apostołskiego. Nie ma tu miejsca na zmęczenie, kiedy prosimy Boga — pokornie, uparcie, ufnie — żeby udzielił Swego światła umysłom i sercom. Wielu ludzi powtarza jak Mędrcy: *ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon* (Mt 2, 2). Powiedzą nam to, jeżeli my, którzy wierzymy w

Chrystusa, przybliżymy się do wszystkich ze szczerą przyjaźnią, nasyconą miłością i zrozumieniem, a także ludzką sympatią, potwierdzoną pobożnym życiem oraz wdzięcznością za dobro, jakie wiele osób czyni w tak licznych dziedzinach.

Tym, co zdumiewa w postawie Mędrców — komentuje Benedykt XVI — jest **«fakt, że złożyli pokłon i padli na kolana przed zwykłym dzieckiem trzymanym na ręku przez matkę, nie w komnatach królewskiego pałacu, lecz w betlejemskiej stajni (por. Mt 2, 11). Jak to możliwe? Co przekonało Mędrców, że dziecko było «Królem żydowskim» i Królem narodów? Z pewnością przekonał ich o tym znak, jakim była gwiazda, którą oni zobaczyli, gdy weszła «na Wschodzie», i która zatrzymała się dokładnie nad miejscem, gdzie było Dziecię (por. Mt 2, 9).**

Ale nawet gwiazda by nie wystarczyła, gdyby Mędrcy nie byli osobami wewnętrźnie otwartymi na prawdę. W odróżnieniu od Heroda, pochłoniętego przez władzę i bogactwa, Mędrcy zmierzali do celu swoich poszukiwań, a kiedy go znaleźli, chociaż byli ludźmi uczonymi, zachowali się jak pasterze betlejemscy: ujrzeni znak i oddali pokłon Dziecięciu, ofiarując Mu drogocenne i symboliczne dary, które z sobą przynieśli»[25].

Nie zapominajmy, że «Nasz Pan zwraca się do wszystkich ludzi, aby wyszli Mu na spotkanie, aby byli święci. Nie wzywa tylko Mędrców, którzy byli uczeni i potężni; wcześniej posłał do pasterzy z Betlejem już nie gwiazdę, lecz jednego ze swych aniołów. Ale ubodzy czy bogaci, uczeni czy mniej uczeni powinni wzmacniać w swoich duszach

pokorną gotowość, która pozwala słuchać głosu Boga»[26].

16. Ta praca nie jest zastrzeżona dla osób realizujących się w dziedzinach wymagających szczególnych kwalifikacji. Wielką skuteczność będzie miało zawsze osobiste apostołstwo każdego chrześcijanina w w tym obszarze, w jakim zwykle toczy się jego codzienne życie. Dlatego sugeruję, żebyśmy pochylili się w naszym rachunku sumienia nad tym, jak staramy się pomagać duszom, żeby zbliżyły się do Boga: jaką modlitwę, jakie ofiary, ile godzin dobrze wykonanej pracy ofiarowaliśmy, ile rozmów odbyliśmy — ustnie, na piśmie — z przyjaciółmi, krewnymi, kolegami, znajomymi. Zarażajmy świętą troską tych, którzy żyją obok nas, dlatego że wiara w skuteczność nauk Chrystusa musi pobudzać nas do służby i do większej miłości do naszych braci i

sióstr. Nikt nie może być nam obojętny.

Jak powiedziałem, apostołstwo intelektualne to zadanie dla wszystkich. Jednak, nie tracąc z pola widzenia licznych dziedzin, w których pilna okazuje się nowa ewangelizacja, dzisiaj pierwszorzędne okazuje się nasycenie nauką Chrystusa *niektórych szczególnych środowisk*. Wystarczy przyjrzeć się zadaniom rządzących, naukowców i badaczy, specjalistów od opinii publicznej i tak dalej. Nie należy też zapominać, że wszyscy mężczyźni i kobiety doświadczają potrzeby słuchania głosu Pana i podążania za nim.

«Zmaganie się o duszę świata współczesnego jest największe tam, gdzie duch tego świata zdaje się być najmocniejszy», pisał bł. Jan Paweł II o „nowożytnych areopagach”.
«Areopagi te to świat nauki, kultury,

środków przekazu; są to środowiska elit intelektualnych, środowiska pisarzy i artystów»[27].

Badania i nauczanie

17. Chociaż musimy być zawsze otwarci na wszystkich, jest jasne, że głoszenie Ewangelii osobom ze środowisk intelektualnych nabiera wielkiego znaczenia. Zwłaszcza ci, którzy pracują w instytucjach uniwersyteckich, muszą pamiętać słowa Pana skierowane szczególnie do nich: *vos estis lux mundi* (Mt 5, 14), wy jesteście światłem świata. Istotnie, zadania zawodowe umieszczają ich w awangardzie nowej ewangelizacji. Św. Josemaría, który tak bardzo promował — nawet przed 1928 rokiem — apostołstwo wśród intelektualistów, pisał: **«Najwyższą misją uniwersytetu jest służba ludziom, bycie zaczynem społeczeństwa, w którym funkcjonuje»**[28].

Słowa, które bardzo dobrze wytyczają apostolski kierunek, w którym muszą podążać ci, którzy działają w tych środowiskach, brzmią następująco: bycie zaczynem, dawanie światła i ciepła, światła i ciepła Ewangelii. Wszystko po to, żeby ich przyjaciele i koledzy oraz ich uczniowie nasycili swoją duszę i swoje postępowanie Dobrą Nowiną Chrystusa, w pełnej wierności Magisterium Kościoła. W ten sposób przyczynią się do ewangelizacji kultury. Wciąż aktualny jest punkt *Drogi: «Miłość do Boga i gorliwość o dusze winieneś przekazywać innym, aby ci z kolei rozpalali jeszcze innych, dalszych, a ci z kolei swoich współtowarzyszy pracy.*

Ileż kalorii duchowych potrzebujesz! — I jak wielka odpowiedzialność, gdybyś ostygł, i — wzdragam się na samą myśl —

jaka straszliwa zbrodnia, gdybyś dał zły przykład!»[29].

Nie pozwólmy, żeby w próżnię trafił wysiłek dążenia do tego, by wiele osób i instytucji na całym świecie promowało — za przykładem pierwszych chrześcijan — nową kulturę, nowe prawo, nową modę, spójne z godnością osoby ludzkiej i jej przeznaczeniem do chwały dzieci Bożych w Jezusie Chrystusie (por. 2 Kor 3, 18). Jeżeli wszyscy musimy się modlić i współpracować z wielką hojnością, żeby to osiągnąć, wykładowcom uniwersyteckim i naukowcom przypada odpowiedzialność głębokiego i wytrwałego wysiłku, żeby wykorzystać każdą z okazji, jakich dostarcza wykonywanie ich zawodu. Wiara w tym kontekście przybiera kształt wsparcia w przybliżaniu się do prawdy, w miarę, jak samą siłą cnoty staramy się nieść ją do wszystkich środowisk i przyczyniać

się do tego, by przyjmowali ją albo wzrastali w niej ci, którzy nas otaczają.

18. Badania naukowe zajmują szczególne miejsce w pracy wykładowców uniwersyteckich i intelektualistów. W tym zadaniu chrześcijanin zajęty poszukiwaniem i rozpowszechnianiem prawdy, ożywiony szczerym wysiłkiem współpracy w kształtowaniu wiedzy przekraczającej fragmentację i relatywizm, zawsze odkrywa szanse rozwoju głębokiego apostołstwa doktrynalnego. Żaden temat badawczy, żaden obszar z szeroko pojętej dziedziny nauczania nie jest *neutralny* z punktu widzenia wiary. Wszystkie nasze zajęcia, nawet wykłady z nauk chemicznych — żeby wskazać bardzo obrazowy przykład — mogą przyczyniać się lub nie do rozszerzania Królestwa Chrystusowego. **«Konieczny obiektywizm naukowy słusznie**

odrzuca wszelką neutralność ideologiczną, wszelką dwuznaczność, wszelki konformizm, wszelkie tchórzostwo: umiłowanie prawdy angażuje życie i całą pracę naukowca»[30]. Jeżeli wykładowcę, badacza porusza głównie pragnienie oddania chwały Bogu i służenia duszom, wówczas chrześcijańska spójność jego przykładu, gotowość, jaką okazuje wobec uczniów i współpracowników, prawość, z jaką ukierunkowuje swoją pracę, staranie o kształcenie swoich uczniów i przekazywanie swej wiedzy, niewątpliwie przyczyniają się do tego, żeby ludzie, którzy go słuchają albo docierają do owoców jego pracy, odkryli albo wyczuli w tym znak przynależności do grona uczniów Chrystusa.

Z drugiej strony praca naukowa ułatwia zawodowe relacje z cieszącymi się prestiżem badaczami

z kraju własnego lub z zagranicy. Prowadzą do budowania szczerej przyjaźni, która jest naturalną przestrzenią dla apostołstwa osobistego, dzięki któremu można sprawić, że koledzy w swojej pracy badawczej będą szanowali przynajmniej fundamentalne zasady moralne.

Odpowiedzialni katolicy, którzy pracują w tych tak ważnych miejscach na rzecz nowej ewangelizacji, powinni zadać sobie pytanie, jak w miarę możliwości dotrzeć również do środków przekazu oraz do forów opinii publicznej, żeby przekazywać dobrą i solidną doktrynę w dziedzinie, w której się specjalizują. Współpraca z prasą, udział w programach radiowych i telewizyjnych lub za pośrednictwem internetu, uczestnictwo w zajęciach kulturalnych, udzielenie naukowego komentarza na tematy rodzące się w

debacie publicznej to tylko część możliwości. Z kolei katolicy wspierający środki masowego przekazu albo pracujący zawodowo w mediach, powinni się starać, żeby ich strony internetowe albo ich kamery pokazywały, że ich zajęcie może być godziwe i uświęcone.

Chciałbym, żeby było jasne, że ci, którzy pracują w tych zawodach, muszą być świadomi odpowiedzialności za wykorzystanie swoich talentów, nie zapominając, że wiele innych osób, wykonujących pracę fizyczną albo zajęcia o pozornie niewielkim znaczeniu, stara się zamienić swoją pracę w modlitwę do Boga. Mężczyźni i kobiety, którzy odgrywają istotną rolę w środowiskach kierujących społeczeństwem, powinni być w pełni odpowiedzialni i świadomi, że Bóg zażąda od nich zdania rachunku z tej działalności. Muszą też być bardzo wdzięczni tym, którzy

pracują, żeby użyć takiego określenia, w cieniu. Bardzo *à propos* jest tutaj komentarz św. Josemaríi: *czyja praca znaczy więcej — Jego Magnificencji rektora uniwersytetu czy ostatniego konserwatora budynku?* I odpowiadał bez wahania: *tego, kto wykonuje swoje zadanie z większą wiarą, z większym staraniem o świętość.*

Spójność wiary i rozumu

19. My, którzy wiemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, musimy głosić, że nie ma «powodu do jakiegokolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje (...). Między Bogiem a człowiekiem — choć każdy przebywa w swoim własnym świecie — istnieje jedyna w swoim rodzaju więź wzajemności. W Bogu znajduje się początek wszystkich rzeczy, w Nim mieszka

pełnia tajemnicy i to stanowi Jego chwałę; zadanie człowieka polega na badaniu rozumem prawdy. Na tym polega jego godność»[31].

Wciąż aktualne są słowa św.

Josemaríi: **«Na trwałej podstawie głębokiej wiedzy naukowej musimy wykazać, że nie ma żadnej sprzeczności między wiarą rozumem»**[32]. Między nimi powinna istnieć pełna harmonia, dlatego że obie dziedziny poznania pochodzą od Boga, stwórczego Logosu, który ponadto stał się człowiekiem.

W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* bł. Jan Paweł II pisał: «W trosce o skuteczność chrześcijańskiego świadectwa, zwłaszcza w tych delikatnych i kontrowersyjnych dziedzinach, trzeba wykonać wielki wysiłek, aby należycie uzasadnić stanowisko Kościoła, podkreślając zwłaszcza to,

że nie próbuje on narzucić niewierzącym poglądów wynikających z wiary, ale interpretuje i chroni wartości zakorzenione w samej naturze istoty ludzkiej. W ten sposób praktyka miłosierdzia stanie się w konsekwencji także służbą kulturze, polityce, gospodarce i rodzinie, aby wszędzie były przestrzegane podstawowe zasady, od których zależy los człowieka i przyszłość cywilizacji»[33]. Do tego zadania potrzeba *daru języków*, który otrzymuje się, wzywając z wiarą Ducha Świętego i angażując ludzkie środki.

Wszyscy wiemy, że w kwestii działalności zawodowej Kościół, w ramach doktryny katolickiej, uznaje pełną wolność swoich dzieci będących obywatelami równymi innym obywatelom. Wrażliwość na ludzkie problemy, nadprzyrodzony zmysł oceniania ich i rozwiązywania

po chrześcijańsku, zgodnie z prawym i dobrze uformowanym sumieniem, musi pobudzać osobistą odpowiedzialność apostolską, żeby wnieść do debaty naukowej wizję bardziej ludzką, a przy tym zawsze chrześcijańską. Dlatego należy podejmować prace o doniosłym znaczeniu doktrynalnym i etycznym w dziedzinach nauk ścisłych i humanistyki. Kryzys moralny, przez który przechodzi społeczeństwo oraz nieustanna konieczność ewangelizacji czynią jeszcze pilniejszym wyzwaniem, żeby chrześcijańscy naukowcy nie ustawiali w tej pracy, by nieustannie i coraz głębiej wnikali w zagadnienia przyczyniające się do prawidłowego rozwiązania współczesnych problemów.

Moralność publiczna

20. Kolejnym priorytetowym wyzwaniem ewangelizacyjnym jest

kwestia moralności publicznej. Jedną z najbardziej toksycznych przeszkód przeciwstawiających się panowaniu Chrystusa w duszach i w całym społeczeństwie stanowi fala zmysłowości atakująca zwyczaje, prawa, mody, środki przekazu, twórczość artystyczną. W celu zahamowania tego zjadliwego ataku, poza modlitwą i zachętą do modlitwy, próbami zmiany tej sytuacji i inspirowaniem innych do podejmowania tych prób, poruszani odpowiedzialnością chrześcijańską, a także ludzką, musimy zmobilizować wiele osób — katolików i niekatolików, mężczyzn i kobiety dobrej woli — usilnie prosząc, żeby zdali sobie sprawę z pilności *zrobienia czegoś*. Zbędne są jałowe lamente, a tym bardziej wszelkie akty obojętności, poprzestawania na osobistym nieczynieniu zła. Przeciwnie — każda chwila stanowi odpowiedni moment, aby z większą energią zaangażować się w

apostolstwo w najbliższym otoczeniu, u podstaw [o1], aby dokonać radykalnej zmiany, rozpoczynającej się od własnego życia, własnego domu, własnego środowiska zawodowego.

Posłuchajmy Apostoła Pogan, który zachęca nas: *abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej. Mówi bowiem Pismo: W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia* (2 Kor 6, 1-2). My, chrześcijanie, musimy postępować stanowczo, z wiarą, właśnie po to, żeby uzdrowić wszystko to, co wokół nas jest sprzeczne z prawem Bożym. Nie oglądajmy się na ludzkie względy, nie bójmy się, że otoczenie zauważy, iż w życiu kierujemy się zasadami wiary, o której prawdziwości jesteśmy głęboko przekonani. Istnieją wartości, które nie podlegają negocjacjom, jak

wielokrotnie mówił Benedykt XVI: «ochrona życia we wszystkich jego fazach, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci; uznanie i propagowanie naturalnego modelu rodziny, jakim jest związek mężczyzny i kobiety oparty na małżeństwie, oraz obrona tego modelu przed próbami zrównania go w prawach z radykalnie odmiennymi rodzajami związków, które w istocie rzeczy osłabiają rodzinę i przyczyniają się do jej destabilizacji, przysłaniając jej szczególny charakter i utrudniając postrzeganie jej niezastąpionej roli społecznej; ochrona prawa rodziców do wychowywania własnych dzieci»[34].

Papież wyjaśniał, że «zasady te nie są prawdami wiary, choć oczywiście wiara jest dla nich dodatkowym oświeceniem i potwierdzeniem; są one wpisane w samą naturę człowieka, a zatem

wspólne dla całej ludzkości. Działania Kościoła na rzecz krzewienia owych zasad nie mają zatem charakteru religijnego, ale dotyczą wszystkich ludzi, niezależnie od tego, jakie jest ich wyznanie. Działania te są tym bardziej konieczne, im częściej owe zasady są odrzucane bądź źle rozumiane, mamy wówczas bowiem do czynienia z podważaniem prawdy o osobie ludzkiej oraz poważnym naruszaniem samej sprawiedliwości»[35].

21. Identyczne rozumowanie, tak samo umotywowane, należy stosować w istotnych kwestiach doktryny chrześcijańskiej, które w obecnych czasach doznają nietolerancyjnego ataku ze strony grup osób ślepo upierających się w wyeliminowaniu zmysłu religijnego ze społeczeństwa. Niestety nie brakuje przykładów — od

prostackich ataków na Jezusa Chrystusa, które próbują Go ośmieszyć, po oszczercze oskarżenia wobec Kościoła, jego sług i jego instytucji.

Zadanie chrześcijanina, który pragnie zachować spójność swojego powołania, polega na ukazaniu Chrystusa innym, na byciu przekonanym, że jest się rzecznikiem — przede wszystkim poprzez przykład, ale również poprzez właściwe słowo — nauczania Kościoła, zwłaszcza w kwestiach najbardziej dyskutowanych przez opinię publiczną. Przychodzi mi na myśl to, co tak wyraźnie przedstawiał prałat Álvaro: «Tak, jak najpierw trzeba zamieść własny dom (...), każdy powinien zbadać, jak troszczy się o ten wybitnie chrześcijański obowiązek»[36]. Słowa te brzmią niczym echo przepowiadania Apostoła do pierwszych wiernych: *Albowiem*

*wolą Bożą jest wasze uświęcenie (...):
aby każdy umiał utrzymywać ciało
własne w świętości i we czci, a nie w
pożądliwej namiętności, jak to czynią
nie znający Boga poganie. Niech nikt
w tej sprawie nie wykracza i nie
oszukuje brata swego, albowiem (...)
nie powołał nas Bóg do nieczystości,
ale do świętości (1 Tes 4, 3-7).*

Zalecenie św. Pawła nabiera
szczególnego znaczenia w obecnych
okolicznościach. Faktycznie, nie
można skutecznie walczyć z tą lepką
i brudną falą, , która usiłuje wszystko
zalać, jeżeli w naszym wnętrzu
działają — choćby wydawało się, że
w niewielkim stopniu— te
przewrotne siły, **«które kłębią się w
tobie, starając się zatopić w swej
ponętnej zgniliźnie podniosłe
ideały i delikatne nakazy, które
sam Chrystus wlał do twego
serca»**[37].

Taką samą siłą odznacza się tekst św. Grzegorza z Nazjanzu, który bł. Jan Paweł II cytował w adhortacji apostolskiej na temat misji biskupów. Ojciec i Doktor Kościoła pisał następująco: «Najpierw się oczyścić, potem oczyszczać; najpierw pozwolić pouczać się mądrości, a potem nauczać; najpierw stać się światłem, potem oświecać; najpierw zbliżyć się do Boga, potem prowadzić do Niego innych; najpierw być świętym, potem uświęcać»[38].

Właśnie dlatego, że nie uważamy się za lepszych od innych — i nie mylimy się w tej ocenie — musimy wciąż próbować dostosować najdoskonalej, jak się da, naszą osobistą sytuację do nauki Jezusa Chrystusa. Musimy przekonać się, że przede wszystkim powinniśmy walczyć w naszym wnętrzu, zdecydowani naprawdę pogodzić z wolą Bożą nasze myśli, plany, słowa i czyny, nawet te najmniejsze: «**Front**

***walki przebiega w nas samych,
jest to front naszych namiętności.
Czuwa ten, kto walczy w duchu,
żeby zdecydowanie odrywać się od
okazji do grzechu, od tego, co
może osłabiać wiarę, rozwiewać
nadzieję albo niszczyć Miłość»[39].***

22. Na tym skupia się i zawsze będzie się skupiać jeden z punktów codziennego rachunku sumienia na najbliższe miesiące. Jaka jest nasza walka o świętość? Czy pracujemy nad konkretnymi szczegółami zgodnie z tym, co sugeruje się nam podczas osobistego kierownictwa duchowego? Czy często udajemy się do Pana, błagając o subtelną delikatność sumienia — niemającą nic wspólnego ze skrupułami — żeby odkrywać drobne pęknięcia murów duszy, przez które usiłuje wdrzeć się nieprzyjaciół, ujmujący skuteczności naszym zadaniom apostołskim? Czy cieszymy się, kiedy dostrzegamy nowe szczegóły, nad

którymi musimy popracować, żeby stawiać im czoła zdecydowanie, po sportowemu, dzięki oparciu na łasce Bożej?

Non enim vocavit nos Deus in immunditiam sed in sanctificationem (1 Tes 4, 7). Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości, choćby coś innego zamierzały wpoić nam niektóre środki przekazu przy współudziale naszych nieuporządkowanych skłonności. Niemniej walka o czystość zachowania zawsze jest atrakcyjna, zawsze jest możliwa. W związku z tym we wszelkich okolicznościach można i należy propagować ten ideał każdemu człowiekowi, bez względu na to, jak na pozór daleko znajduje się od osiągnięcia tego celu. Każdy człowiek poszukuje szansy, której mógłby się uchwycić na tym morzu pełnym fal i burz, przez które płynie nasza epoka, co tak naprawdę nie jest niczym nowym. My,

chrześcijanie, mamy niezmiernie szczęście i zdolność przekazywania tego mocnego fundamentu, którego wielu pragnie, być może nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Idźmy naprzód, z radością tocząc bitwy Pana (por. 1 Mch 3, 2), *in hoc pulcherrimo caritatis bello*, w tej przepięknej walce miłości. Ci, którzy zachowują wierność Miłości, mogą być pewni szczęśliwego zakończenia tej walki dzięki zwycięstwu, które odniósł Pan.

23. Benedykt XVI podkreślił ostatnio znaczenie regularnego korzystania z sakramentu Pokuty. Mówiąc do kapłanów i kandydatów do kapłaństwa w kontekście *Roku Wiary*, stwierdzał, że **«celebracja sakramentu pojednania jest sama z siebie przepowiadaniem i dlatego jest drogą, którą trzeba pokonywać dla dzieła nowej ewangelizacji»**.

W jakim sensie spowiedź sakramentalna jest „drogą” dla nowej ewangelizacji? Przede wszystkim dlatego że nowa ewangelizacja wydobywa żywotne soki ze świętości dzieci Kościoła, z codziennej drogi osobistego i wspólnego nawrócenia, żeby dostosowywać się coraz głębiej do Chrystusa. Istnieje również ścisły związek między świętością a sakramentem pojednania, zaświadczony przez wszystkich świętych w historii. Rzeczywiste nawrócenie serca, które polega na otwarciu na przeobrażające i odnawiające działanie Boga, jest „motorem” wszelkiej naprawy i przekłada się na prawdziwą siłę ewangelizacyjną. W spowiedzi, skruszony grzesznik, poprzez darmowe działanie Bożego miłosierdzia, jest usprawiedliwiony, otrzymuje przebaczenie i zostaje uświęcony. Opuszcza starego człowieka, żeby

zamienić się w nowego człowieka. Tylko ten, kto pozwolił się głęboko odnowić łasce Bożej, może ponieść w samym sobie, czyli głosić, nowość Ewangelii»[40].

Instytucja rodziny

24. W Dziele powinniśmy zawsze postępować z optymizmem i nadprzyrodzoną wizją, która jest związana z synostwem Bożym. Nie możemy jednak zapominać, że w tych chwilach jednym ze środowisk najbardziej zagrożonych falą hedonizmu jest rodzina. Wśród poważnych szkód, jakie powoduje ta sytuacja, rzuca się w oczy wzrost niewierności małżeńskiej i narastająca trudność, żeby młodzi ludzie byli w stanie usłyszeć wezwanie Boga przede wszystkim do celibatu apostołskiego i podążać za nim. Dlatego dzisiaj szczególnie pilna i konieczna jawi się **«krucjata**

męskości i czystości»[41] w całym społeczeństwie.

W tej batalii o czystość, jak o wszystkie pozostałe cnoty, wielkiego znaczenia nabiera delikatność w osobistym praktykowaniu świętej czystości, zgodnie z osobistymi okolicznościami każdego, a także, by nie lekceważyć wpływu, jaki można wywierać za pośrednictwem apostołstwa przyjaźni i zaufania. Oprócz tego, zawsze okazują się pożyteczne studia interdyscyplinarne nad sposobem podejmowania działań promocyjnych, dzięki którym wiele osób i instytucji na całym świecie będzie w stanie rozwijać— biorąc za przykład pierwszych chrześcijan — nową kulturę, nowe prawo, nową modę, do których odnosiłem się wcześniej.

Trzeba będzie modlić się wytrwale, trzeba będzie dużo pracować, żeby

osiągnąć tak ambitny cel. Jednakże takie właśnie cele stawiają przed sobą chrześcijanie: wielkie w pragnieniach i dostosowane do tego, co indywidualnie jest możliwe do osiągnięcia. Musimy być przekonani, że każdy z nas może zdziałać więcej, dużo więcej, niż myśli, w oparciu o rzeczy drobne — rozmowę, przykład, świętą nieustępliwość — we własnym środowisku. Przypomina mi się obraz, który św. Josemaría wykorzystywał w odniesieniu do problemu ekologicznego.

Przedstawiam go tutaj, ponieważ wydaje mi się, iż ilustruje znakomicie to, o czym mówię.

«Ostatnio mówiłem waszym starszym braciom, przypominając sobie, że rozmawialiśmy tyle razy o łodziach i sieciach, a teraz wszędzie dużo mówi się i pisze o ekologii. Zajmują się, w rzekach i jeziorach i we wszystkich morzach, pobieraniem próbek

wody, analizowaniem ich... Prawie zawsze wynik jest taki, że warunki są złe — ryby nie mają zdrowego środowiska, nadającego się do mieszkania.

Kiedy mówiliśmy o łodziach i o sieciach, ja i wy odnosiliśmy się zawsze do sieci Chrystusa, do łodzi Piotrowej i do dusz. Z jakiegoś powodu Pan powiedział: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi (Mt 4, 19). Otóż może się zdarzyć, że któraś z tych ryb, z tych ludzi, widzi, co się dzieje na całym świecie i wewnątrz Kościoła Bożego, wobec tego morza, które wydaje się pokryte nieczystością i wobec tych rzek, które są pełne odrażającej piany, gdzie nie ma pożywienia ani tlenu. Gdyby te ryby myślały — a rozmawiamy o rybach, które myślą, dlatego że mają duszę — mogłaby im przyjść do głowy decyzja, aby powiedzieć: dosyć,

wyskakuję i do widzenia! Nie warto tak żyć. Schronię się na brzegu, tam wezmę kilka wdechów i zaczerpnę nieco tlenu. Dosyć!

Nie, moje dzieci. My musimy żyć dalej pośród tego zepsutego świata, w morzu mętnych wód, pośród rzek, które przepływają przez wielkie miasta i przez nędzne dziury, które nie mają w swoich wodach mocy umacniania ciała, gaszenia pragnienia, dlatego że trują. Moje dzieci, na ulicy, pośród świata musimy być zawsze, próbując stworzyć wokół nas oazę czystych wód, żeby przy płynęły inne ryby. W ten sposób wszyscy będziemy powiększać tę oazę, oczyszczając rzekę, przywracając jakość morskim wodom»[42].

25. Pośród społecznych i moralnych zawirowań podobnych lub gorszych od tych, które przeżywamy obecnie,

Kościół zaczął od wysiłku zmiany atmosfery dekadentckiego imperium rzymskiego. W ten sposób zawsze musimy pracować my, chrześcijanie, starając się odważnie nieść Chrystusa ludzkości.

W tym zadaniu niezastąpioną rolę odgrywają ojcowie i matki rodzin. Ich wysiłek, żeby odcisnąć głęboko chrześcijański charakter w swoich domach i na wychowaniu swoich dzieci, uczyni z tych rodzin ogniska chrześcijańskiego sposobu bycia, oazy czystych wód, które wpłyną na wiele małżeństw, ułatwiając z drugiej strony pojawienie się obficie powołań polegających na oddaniu Bogu w kapłaństwie i bardzo różnorodnych powołaniach kościelnych, zarówno w środowisku świeckim, jak i w życiu konsekrowanym, oraz nowych **«jasnych i radosnych domów»**, jak mawiał św. Josemaría.

Ojcom i matkom rodzin przypada z mocy samego prawa — podkreślam — wiele możliwości apostołstwa osobistego przejawiającego się w różny sposób. Jest czymś zupełnie oczywistym, że łączą się oni z innymi rodzicami doświadczającymi podobnych problemów, by wspólnie stawić czoła tak ważnym wyzwaniom. Są to następujące obszary: wykorzystanie czasu wolnego, zabawa i rozrywka, podróże, wspieranie miejsc odpowiednich, żeby córki i synowie dojrzewali osobiście i duchowo itd. Małżeństwom z dziećmi w wieku szkolnym przypada sprawiedliwie — jako bardzo istotna część odpowiedzialności wychowawczej — wybór, a nawet prawo zakładania szkół i klubów młodzieżowych. Poza tym jest oczywiście bardzo istotne, żeby czynnie uczestniczyli w działalności szkół, do których uczęszczają ich dzieci, wykorzystując wszystkie narzędzia, które daje im

prawo, żeby odpowiednio je ukształtować.

Obecnie, po wielu latach propagandy na rzecz koedukacji, przebija się pogląd, że oddzielna edukacja chłopców i dziewcząt na poziomie podstawowym i średnim przynosi korzyść formacji nowych pokoleń. Nie wolno zaniedbywać tej pracy. Należy sprzyjać staraniom propagującym badania, zwłaszcza w dziedzinach prawnej i pedagogicznej, pozwalające ukazać słuszność i korzyści płynące z tego sposobu edukacji, który odznacza się wielkim szacunkiem dla dziewcząt i chłopców, dla nastolatków obojga płci, oraz potwierdzoną skutecznością wychowawczą, a także skutecznością pod względem osobistej formacji. Należy także dbać o rozpowszechnianie tej wiedzy na forach publicznych

26. W tym kontekście konieczna jest również promocja właściwie pojmowanej koncepcji wolności. Często bowiem błędnie utożsamia się ten dar ze zwyczajną zdolnością wyboru tego, co najbardziej podoba się w danej chwili, tego, co zaspokaja kaprys lub wygodę, bez brania pod uwagę wewnętrznego powiązania wyboru z prawdą. Grzech osłabił wolność, owo wielkie naturalne dobro, Chrystus jednak uzdrowił ją łaską i podniósł do kategorii nowej i prawdziwej nadprzyrodzonej wolności: wolności dzieci Bożych (por. Rz 8, 18-19.21). Św. Josemaría, właśnie dlatego, że wiedział, iż jest dzieckiem Boga Ojca i wyraźnie się nim czuł — jest to synostwo, które obejmuje najgłębszą prawdę o mężczyźnie i kobiecie — zdołał osiągnąć szczególnie głębokie zrozumienie wolności chrześcijańskiej i nawoływał do czujności wobec zwodzenia **«tych, którzy zadowalają się**

patetycznymi okrzykami: wolność, wolność! Często w tym właśnie wołaniu tai się tragiczna niewola: gdyż wybór opowiadający się za błędem nie przynosi wolności; jedynym wyzwolicielem jest Chrystus, gdyż tylko On jest Drogą, Prawdą i Życiem»[43]. I dodawał: «Wolność uzyskuje swój autentyczny sens dopiero wtedy, kiedy jest wykorzystywana w służbie wyzwalającej prawdy, kiedy spala się w poszukiwaniu nieskończonej Miłości Boga, który nas wyswobadza z wszelkich więzów niewoli»[44].

Jako odpowiedzialni obywatele, my, chrześcijanie, musimy czynić wszystko, co możliwe, żeby bronić wolności własnej i wolności innych; by ją promować, a równocześnie pomagać wszystkim w odkrywaniu nowej wolności: *hac libertate nos Christus liberavit* (Ga 5, 1), ku której wyswobodził nas Chrystus. Chodzi o

jedno z najpilniejszych zadań nowej ewangelizacji. Przypomniałem już, że ludzie, którzy powinni uświęcać się w stanie małżeńskim, odgrywają niezastąpioną rolę w tym zadaniu. Jednak pragnę powtórzyć z naciskiem, że obowiązek rozpowszechniania prawej doktryny na temat małżeństwa spoczywa na każdej kobiecie i każdym mężczyźnie.

POZNAWAĆ I WYZNAWAĆ WIARĘ

27. Wszystkie wysiłki prowadzące do działania na rzecz nowej ewangelizacji — bez względu na to, czy jest to apostołstwo intelektualne, czy też w priorytetowych dziedzinach, które właśnie wskazałem — muszą opierać się na solidnym fundamencie wiary. *Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu* (Hbr 11, 6), precyzuje Pismo Święte.

Ta cnota teologalna, brama życia chrześcijańskiego, domaga się wolnego przyłgnięcia rozumu i prowadzi do pełnej wierności Woli Bożej, poznawanej dzięki prawdom, które nam objawiła. Wiara daje nam pewność, że prawdy te musiał zaakceptować swoim autorytetem sam Stworzyciel, który, jak opowiadają wprost ustępy Księgi Rodzaju, pragnął jedynie dobra całego stworzenia. Dlatego poważnie podejmowana i praktykowana wiara pobudza do ciągłej i pełnej ufności w Bogu, który nas zapewnia — kiedy doskonalimy się w tym wolnym i odpowiedzialnym oddaniu — udział w Boskim życiu, które udzieliło się nam przy pomocy tych prawd jako droga do osiągnięcia zjednoczenia z samym Bogiem.

«*Rok wiary*, w tej perspektywie jest zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia do Pana, jedynego Zbawiciela świata. W

**tajemnicy Jego śmierci i
zmartwychwstania Bóg objawił
pełnię miłości, która zbawia i
wzywa ludzi do nawrócenia i
przemiany życia poprzez
odpuszczenie grzechów (por. Dz 5,
31). Dla apostoła Pawła ta Miłość
wprowadza człowieka do nowego
życia: „Przez chrzest zanurzający
nas w śmierć zostaliśmy razem z
Nim pogrzebani po to, abyśmy i my
wkroczyli w nowe życie — jak
Chrystus powstał z martwych
dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4).
Dzięki wierze to nowe życie
kształtuje całą ludzką egzystencję
na radykalnej nowości
zmartwychwstania»[45].**

Przykłady wiary

28. List do Hebrajczyków stawia nam
przed oczami szereg wiernych
mężczyzn i kobiet, którzy przez całą
historię Zbawienia, poczynając od
sprawiedliwego Abła, wierzyli w

Boga i przyłgnęli do Niego ze wszystkich sił swojego rozumu i woli, z radością oddając życie Jego służbie (por. Hbr 11, 4-40). Pośród nich wyróżnia się postać Abrahama, naszego ojca w wierze[46], od którego musimy się również nauczyć siły nadziei w Bogu, ponieważ w najbliższych miesiącach wszyscy musimy wzrastać w życiu teologalnym, ufając coraz bardziej środkom prowadzącym do Nieba i prosząc z wytrwałością Tróję Przenajświętszą, żeby przymnożyła nam wiary, nadziei, miłości.

Kiedy znajdował się w chaldejskim mieście Ur, «Abraham usłyszał słowo Boga, który kazał mu oderwać się od rodzinnej ziemi, od własnego ludu i w pewnym sensie od samego siebie, aby uczynić zeń narzędzie realizacji zbawczego zamysłu, obejmującego przyszły lud Przymierza, a właściwie wszystkie narody świata»[47].

Niezwłocznie, bez wahania,
patriarcha wyruszył w drogę.

*Przez wiarę ten, którego nazwano
Abrahamem, usłuchał wezwania
Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą
miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie
wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę
przywędrował do Ziemi Obiecanej,
jako ziemi obcej, pod namiotami
mieszkając z Izaakiem i Jakubem,
współdziedzicami tej samej obietnicy.
Oczekiwał bowiem miasta
zbudowanego na silnych
fundamentach, którego architektem i
budowniczym jest sam Bóg. Przez
wiarę także i sama Sara, mimo
podeszłego wieku, otrzymała moc
poczęcia. Uznała bowiem za godnego
wiary Tego, który udzielił obietnicy.
Przeto z człowieka jednego, i to już
niemal obumarłego, powstało
potomstwo tak liczne, jak gwiazdy
niebieskie, jak niezliczony piasek,
który jest nad brzegiem morskim (Hbr
11, 8-12).*

Ta sama epopeja trwałej wiary toczy się dalej oraz rozwija szerzej i intensywniej w Nowym Testamencie. Niezrównaną mistrzynią jest dla nas Najświętsza Maryja Panna, która przez wiarę **«przyjęła słowa Anioła i uwierzyła w zwiastowanie, że stanie się Matką Boga w posłuszeństwie swego oddania (por. Łk 1,38). Nawiedzając Elżbietę wzniosła swoją pieśń pochwalną do Najwyższego, za cuda, jakich dokonywał w tych, którzy się Jemu powierzają (por. Łk 1,46-55). Z radością i drżeniem urodziła swego jedyne Syna, zachowując nienaruszone dziewictwo (por. Łk 2,6-7). Ufając swemu oblubieńcowi, Józefowi uszła z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2, 13-15). Z tą samą wiarą szła za nauczającym Panem i pozostała z Nim aż do Golgoty (por. J 19, 25-27). W wierze cieszyła się owocami**

zmartwychwstania Jezusa i zachowując w swoim sercu wszelkie wspomnienia (por. Łk 2, 19:51), przekazała je Dwunastu zgromadzonym z Nią w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1, 14; 2, 1-4)»[48].

Dlatego rozważanie wiary Maryi i zagłębianie się w nią prowadzi nas i pomaga nam zdać sobie sprawę z tego, że całkowicie zależymy od Boga. Jest to zależność, która każe nam zrozumieć, że kiedy chwytamy Ją mocno za rękę, stajemy się zdolni czynić cuda o nadzwyczajnym znaczeniu dla naszego własnego życia, dla Kościoła, dla współodkupienia, które zostało nam powierzone. Nadzwyczajnego znaczenia, które w logiczny sposób spływa na zajęcia i drobiazgi pozornie obojętne, ponieważ z Bogiem *possumus!*, możemy wszystko, a bez Niego *nihil* — nic.

Ze względu na wiarę Apostołowie zostawili wszystko, żeby iść w ślad za Mistrzem. W ten sam sposób postępowali uczniowie pierwszych czasów i męczennicy, którzy oddali swoje życie za świadczenie Ewangelii oraz niezliczeni chrześcijanie wszystkich czasów, również najnowszych. **«Ze względu na wiarę na przestrzeni stuleci mężczyźni i kobiety każdego wieku, których imię jest zapisane w Księdze Życia (por. Ap 7, 9, 13, 8), wyznali piękno pójścia za Panem Jezusem, tam gdzie byli wzywani, żeby dać świadectwo swojego bycia chrześcijanami: w rodzinie, w życiu zawodowym, publicznym, w wypełnianiu charyzmatów i posług, do których byli powoływani»**[49].

Przykładśw. Josemaríi

29. Spójrzmy na historię Kościoła, w której nigdy nie brakowało mężczyzn

i kobiet będących narzędziami w rękach Boga, którzy nadawali nowy impuls i żywotność wierze ludu chrześcijańskiego w chwilach trudności. Myślę o przykładzie naszego Założyciela. Św. Josemaría rozmyślał wiele o naszych poprzednikach w wierze oraz o ich odpowiedzi na Boże wezwanie. Dlatego, jak patriarcha Abraham, nasz Ojciec porzucił swoje szlachetne projekty i, posłuszny głosowi Bożemu, stał się pielgrzymem na wszystkich ścieżkach świata, żeby nauczać swoich braci i siostry doktryny **«starej jak Ewangelia i jak Ewangelia nowej»**[50]: że Bóg wzywa nas wszystkich do bycia świętymi w pracy i w okolicznościach życia codziennego, pośród rzeczywistości doczesnej. Był człowiekiem i kapłanem wiary i nadziei — cnót, które razem z miłością Pan wlewał coraz intensywniej w jego duszę. Aby pielęgnować ową gigantyczną wiarę i

wielką nadzieję, osiągnął zdolność doprowadzenia do końca misji, którą otrzymał. Dzisiaj niezliczone — *jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza* (Rdz 22, 17) — osoby w różnym wieku, różnych ras i stanu karmią się tym duchem i poszukują w ten sposób chwały Boga.

Życie św. Josemaríi ukazuje, że każdy nasz dzień może i powinien być czasem wiary, nadziei, miłości, bez ustępstw na rzecz egoizmu. Wypada zatem, żebyśmy zapytali samych siebie, w jaki sposób objawiają się cnoty teologalne w naszym codziennym zachowaniu: czy umiemy rozpoznać opatrnościową rękę naszego Boga Ojca we wszystkich okolicznościach, zarówno w tych, które uważamy za sprzyjające, jak w tych, które wydają się nam przeciwnie. Czy jesteśmy zatem mocno przekonani, że *omnia possibilia credenti* (Mk 9, 23), że

wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy, choćby nie posiadał osobistych zasług ani ludzkich środków. Jeżeli jesteśmy optymistami w apostołstwie i posiadamy nadprzyrodzony optymizm oparty na przekonaniu, że — jak stwierdza Apostoł — *omnia possum in eo, qui me confortat* (Flp 4, 13), wszystko możemy w Chrystusie, który jest naszą mocą.

Być może powinniśmy zakończyć tym, że jeszcze nie ćwiczymy się należycie w tych cnotach. Wypada zatem osobiście zastosować rozważania św. Josemaríi: **«Brak nam wiary. Kiedy będziemy żyć tą cnotą ufając Bogu i jego Matce — będziemy odważni i wierni. Wówczas Bóg, który jest zawsze ten sam, będzie działał cuda naszymi rękami.**

— *Użycz mi o Jezu, tej wiary, której naprawdę pragnę! Matko moja i*

***Pani moja, Najświętsza Maryjo
Panno, spraw bym wierzył!»[51].***

Nasz Ojciec błagał wielokrotnie dla samego siebie i dla swoich licznych synów i córek oraz dla wszystkich chrześcijan o wzrost w cnotach teologalnych: *adauge nobis fidem, spem, caritatem!*, przymnóż nam wiary, nadziei i miłości. Modlił się o to codziennie, prosząc również — bez słów, w sercu — kiedy podnosił Hostię albo kielich podczas Mszy Świętej. Poruszał go jedyny cel — aby być lepszym sługą i abyśmy my byli lepszymi sługami Boga i dusz w każdej chwili i w każdej sytuacji. Tylko w ten sposób, podkreślam, Kościół napełnią nowe owoce, teraz i zawsze. Jak pisze Papież, **«pragniemy, aby ten *Rok* rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją»[52].**

«Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary — dodaje Papież — wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary. Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijanie musieli nauczyć się *Credo* na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapomnieć o zobowiązaniu przyjętym wraz ze chrztem»[53].

Prosić o wiarę i pogłębiać tę cnotę

30. W tych miesiącach — oby udało nam się rozbudzić tego ducha na zawsze — odmawiając *Credo* podczas Mszy Świętej i w innych chwilach, dokładajmy starań, żeby wyznawać wiarę Kościoła z większą świadomością, bardziej skupiając się na słowach i ich znaczeniu. Bardzo pomocne będzie również studiowanie i częste rozważanie

artykułów składających się na Symbol. Środkiem o pierwszorzędym znaczeniu, który pośród innych zaleca Benedykt XVI, by lepiej przeżyć ten czas, jest studiowanie *Katechizmu Kościoła Katolickiego* — a także jego *Kompendium* — cennego dziedzictwa II Soboru Watykańskiego, gdzie w sposób pełny, organiczny i uporządkowany zebrano wszystkie prawdy doktryny katolickiej.

«Istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy a treścią, której dajemy nasze przyzwolenie»[54]. Poznanie treści wiary jest istotne, żeby móc dać im własne przyzwolenie, aby w pełni przyłgnąć rozumem i wolą do tego, co głosi Kościół. Ta akceptacja oznacza, że kiedy się wierzy, dobrowolnie przyjmuje się całą tajemnicę wiary, ponieważ sam Bóg gwarantuje prawdę, objawiając się i

oferując naszemu rozumowi swoją tajemnicę miłości.

«Z drugiej strony — pisze dalej Papież —nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie rozpoznaje w sobie daru wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie. To poszukiwanie jest autentyczną „preambułą” wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę, która prowadzi do tajemnicy Boga»[55].

Nie ustawajmy w odkrywaniu duchowych niepokojów obecnych we wszystkich duszach i sugerowaniu im odpowiedniej formacji zaspokajającej pragnienie Prawdy. Szczególnie w obecnych czasach nabiera wielkiego znaczenia nauczanie tych osób, z którymi z takiego czy innego powodu obcujemy, albo przypominanie im, że

życie ziemskie stanowi przejściowy etap ludzkiej egzystencji. Bóg stworzył nas do życia wiecznego, przeznaczył nas do udziału w swoim Boskim życiu, abyśmy osiągnęli w ten sposób pełne i niekończące się szczęście. Ten dar Trójcy Przenajświętszej można osiągnąć w pełni dopiero po śmierci ciała, ale rozpoczyna się on już tutaj, na ziemi. *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17, 3). Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (J 6, 54).*

31. W nadchodzących miesiącach stajemy przed nową szansą dogłębnego rozważenia tajemnicy Jezusa Chrystusa. Swoimi uczynkami i słowami Jezus ukazał nam Ojca i wskazał drogę, która do Niego prowadzi. Udostępnił nam to, co potrzebne, żeby osiągnąć cel: Kościół

z jego sakramentami i instytucjami. Dodatkowo jeszcze posłał nam Ducha Świętego, który, zamieszkując przez łaskę w duszach, nieustannie kieruje ludzi do domu Ojca. Wszystko tryska niczym owoc Boskiej łaskowości, dlatego *w tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4, 10).

Bądźmy przekonani, że u jest źródło rozważania i zachęcania do rozważań znajduje się podstawowa prawda: **«Bóg nas miłuje!**

Wszechmogący, Wszechmocny, który stworzył niebo i ziemię»[56].

Zadziwmy się i dziękujmy za to niesamowite przesłanie, które mamy rozpowszechniać wszędzie niosąc powszechną katechezę. Wyraz *katecheza* oznacza pierwotnie w języku greckim „sprawić, żeby dźwięczało w uszach”. Dla chrześcijan jest to metoda nauczania

stosowana przez Kościół już w pierwszych chwilach, od kiedy zaczęto przekazywać ludzkości najcenniejszą perłę i skarb zbawienia, jak wyjaśniał Mistrz. W ten sposób, słuchając, pierwsi uczniowie Pana przyjęli Dobrą Nowinę. Następnie przekazali ją innym w sposób angażujący wolę i działanie tak, że słuchali oni Dobrej Nowiny i zaczęli nią żyć.

W ten sam sposób musimy również zachowywać się teraz, po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa: sprawić, żeby Prawda przyniesiona przez Jezusa Chrystusa dźwięczała w sercach osób, z którymi stykamy się w naszej wędrówce po ziemi, a także — poprzez modlitwę — w sercach tych, z którymi osobiście nie obcujemy. Każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie, w stosowny sposób musimy dać do zrozumienia: Bóg myślał o *Tobie* od wieczności! Bóg Cię miłuje! Bóg przygotował *dla Ciebie*

wspaniałe miejsce — Niebo — gdzie
On sam odda Ci się w posiadanie,
obdarzy Cię wiekuistą radością,
nasyci z naddatkiem pragnienie
szczęścia, które nosisz w sercu!

32. Nie wolno uważać tych
fundamentalnych prawd za
oczywiste. Wiele osób nie zna Boga
albo wytworzyło sobie o Nim
fałszywe wyobrażenie. Jedni
wyobrażają sobie Boga zazdrosnego
o przestrzeganie prawa, zawsze
gotowego, by karać, albo Boga, do
którego ucieka się tylko w przypadku
konieczności. Inni myślą o Bogu
zamkniętym we własnym szczęściu,
bardzo daleko od bólów i utrapień
ludzi. Nie przestawajmy pytać
samiych siebie, czy widząc naszą
radość i pokój, osoby z naszego
otoczenia mogą *dotykać* dobroci
Pana w stosunku do Jego dzieci.

Każdy z nas potrzebuje, aby
umocniła się w nim «***ta solidna***

podstawa dotycząca fundamentalnych tematów, żeby być w stanie oświecić nasz rozum i bronić Kościoła przed atakami, jakich doznaje niekiedy ze wszystkich stron: jasnych kryteriów na temat prawd dogmatycznych i moralnych, na temat wymogów rodziny i nauczania chrześcijańskiego oraz na temat praw do pracy, do odpoczynku, do własności prywatnej, i tak dalej, na temat fundamentalnych wolności zrzeszania się, wolności słowa, i tak dalej. W ten sposób będziecie mogli z radością doświadczać prawdy owych słów: veritas liberabit vos (J 8, 32), dlatego że prawda da wam radość, pokój i cel»[57].

Prośmy usilnie Ducha Świętego, żeby nam towarzyszył, żebyśmy umieli dawać przekonujące świadectwo i przedstawić — zgodnie z poziomem

wiedzy i formacji każdego z nas — racjonalne argumenty pomagające każdej osobie otworzyć umysł na prawdę. Módlmy się z wytrwałą ufnością. Jest to kwestia wielkiej wagi. Pamiętajmy też o obietnicy Pana: *powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie* (Mt 18, 19). Jeżeli będziemy mocno zjednoczeni w modlitwie, zwierając szeregi *jak zbrojne zastępy* (Pnp 6, 4), w bitwie pokoju i radości, otrzymamy od Niebios to, o co błagamy Boga.

Komentując werset Ewangelii, który właśnie przepisałem, Benedykt XVI podkreśla, że **«Słowo, którego używa Ewangelista dla wyrażenia pojęcia «zgodnie», (...) nawiązuje do «symfonii» serc. Właśnie to wzrusza Serce Boga. A zatem zgodność w modlitwie okazuje się ważna, by mogła być ona przyjęta przez Ojca niebieskiego»**[58].

Trzymajmy się zawsze bardzo blisko Papieża i jego intencji, ponieważ w ten sposób przybliżamy się bardziej do Chrystusa i razem z Nim przez Ducha Świętego nasza modlitwa skutecznie dotrze do Boga Ojca.

FORMACJA DOKTRYNALNA

33. Nasz Ojciec wyliczał pięć fundamentalnych aspektów formacji: osobisty, doktrynalno-

-religijny, duchowy, apostołski i zawodowy. *Rok Wiary* bardzo mocno zachęca nas do ponownej refleksji na temat naszej formacji doktrynalnej. Powód jest bardzo prosty: cała ta formacja z różnych perspektyw zmierza do tego, żebyśmy osobiście pogłębiali *treść* wiary i *sens* samej wiary. W ten sposób, dzięki rozważaniu tego odnowionego *intellectus fidei*, będziemy mogli w odpowiedni sposób głosić naszym kolegom i przyjaciółom tajemnicę Miłości Boga w Jezusie Chrystusie.

Formacja w doktrynie Kościoła

34. Nasz Założyciel w syntetyczny sposób, obrazowym zdaniem, określał podstawową działalność Dzieła — jest nią **«przekazywanie nauki»**. Stąd wypływa nieustanny i radosny obowiązek dostarczania wiernym Prałatury pokarmu formacji, zwłaszcza w jej aspekcie doktrynalno-religijnym. Myślę o radości naszego Ojca, obserwującego z Nieba, jak nieprzerwanie organizowane są te zajęcia, zgodnie z warunkami i potrzebami każdego miejsca. Wszystkim Wam przypominam to, co powtarzał nam nieustannie, żeby wyryło nam się głęboko w pamięci: **«Dokładajcie wielu starań w przyswajaniu przekazywanej Wam nauki, w taki sposób, żeby nie uległa zastoju. Odczuwajcie też potrzebę i radosny obowiązek niesienia innym umysłom formacji, którą przyjmujecie, żeby zaowocowała**

***dobrymi uczynkami, pełnymi
prawości, również w sercach
innych osób»[59].***

Aby służyć, służyć, komentował bardzo często św. Josemaría, używając różnych znaczeń czasownika *służyć*: być użytecznym innym i mieć rzeczywistą zdolność stawiania czoła różnym okolicznościom. Zdaniem tym podsumowywał wielkie znaczenie dobrego przygotowania każdego we wszystkich dziedzinach, z pragnieniem skutecznej współpracy w planach Boga i Kościoła. ***«Aby móc służyć duszom, musimy przede wszystkim być użyteczni, to znaczy, korzystać z formacji. W innym przypadku nie będziemy dobrymi narzędziami, nie będziemy użyteczni»[60].*** W odniesieniu do naszego celu apostolskiego: *służy* jedynie ten, kto ma i kultywuje żywą i oświeconą wiarę, ponieważ tylko z perspektywy

tej wiary może służyć apostołstwu
Dzieła i formacji doktrynalnej
bliźnich.

Przekonany o tej naglącej
konieczności, św. Josemaría ustalił
wzorce dla formacji doktrynalno-
religijnej wiernych Dzieła i rozwijał
je stopniowo. Przyjrzyjmy się w
naszym obcowaniu z Panem temu, co
mówił nam bez przerwy. **«Cele, jakie
stawiamy sobie wspólnie, to
świętość i apostołstwo. Aby zaś je
osiągnąć, potrzebujemy nade
wszystko formacji. Dla naszej
świętości konieczna jest doktryna,
a dla prowadzenia apostołstwa —
również doktryna. Natomiast dla
doktryny — konieczny jest czas w
stosownym miejscu, przy pomocy
odpowiednich środków. Nie
spodziewajmy się nadzwyczajnego
oświecenia od Boga, który nie
musi nam go udzielać, kiedy daje
nam konkretne ludzkie środki:**

naukę, pracę. Trzeba korzystać z formacji, trzeba studiować»[61].

Paraklet, mieszkający w duszach w stanie łaski wraz z Ojcem i Synem, jest prawdziwie — dla tych, którzy słuchają Jego głosu i są posłuszni Jego natchnieniom — Tym, który sprawia, że «nauczanie Jezusa może przeniknąć do duszy i serca człowieka»[62]. Sam Jezus Chrystus nazwał Go *Duchem Prawdy* i zapewnił nas: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszyci (...). On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi* (J 16, 13-14). Natomiast Ojciec Święty Jan Paweł II, komentując te fragmenty Ewangelii, nauczał: «Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem prawdą” (J 14, 6), a Duch Święty tę prawdę Chrystusa objawia i rozpowszechnia (...). Duch jest Światłem duszy, *Lumen cordium* —

takim imieniem wzywamy Go w Sentencji na uroczystość Zesłania Ducha Świętego»[63].

My, chrześcijanie, możemy mieć tę świadomość, że jesteśmy bardziej wolni, niż ktokolwiek, jeżeli nie pozwolimy, żeby pociągnęły nas nietrwałe uroki danej chwili. Kościół zachęca swoje dzieci, żeby zachowywały się jak

«odpowiedzialni i konsekwentni obywatele katoliccy, w taki sposób, żeby rozum i serce każdego z nas nie poruszały się oddzielnie, każde w swoją stronę, tylko zgodnie i pewnie, aby w każdej chwili czynić to, co jest do zrobienia, nie dając się pociągnąć — z powodu braku osobowości i wierności sumieniu — przejściowym skłonnościom lub modom: abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i

przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu(Ef 4, 14)»[64].

Pogłębiać doktrynę wiary

35. Jeżeli pragniemy poznawać i miłować Boga, jeżeli pragniemy, żeby inni poznawali Go i miłowali, okazuje się niezbędne, żeby doktryna katolicka formowała coraz bardziej nasze poznanie i poruszała naszą wolę. Poza tym, obecnie, wobec dominującej kultury, która dąży do oddzielenia się od Boga, ten obowiązek staje się szczególnie konieczny.

Stąd decydującego znaczenia nabiera pilność przygotowania doktrynalnego, bez zrywania ciągłości. Nie porzucajcie nigdy studiów, a konkretniej, zajmowania się teologią — każdy według swoich możliwości, żeby nabyć ów *intellectus fidei*, o którym Wam mówiłem. Powinniśmy odczuwać mocno i radośnie ową wewnętrzną

siłę «*fides quærens intellectum*»**[65]**:
siłę rozumu formowanego przez
wiarę, które popycha do coraz
głębszego poznawania tego, w co się
wierzy. Studiowanie teologii, nie
rutynowe ani po prostu pamięciowe,
może i powinno być związane z
życiem, jako wielka pomoc w
harmonijnym połączeniu prawd
naszej wiary z rozumem i
nabywaniu spojrzenia na świat z
perspektywy wiary, rozważając jej
treści. Tylko w ten sposób można
rozstrzygać liczne problemy w
złożonych sytuacjach, jakie pojawiają
się w zajęciach zawodowych i
rozwoju społeczeństwa jako całości.
Właśnie dlatego, że jesteście wolni,
córk i synowie moi, dlatego że każdy
decyduje i postępuje z pełną i
całkowitą swobodą, starajcie się
zwrócić szczególną uwagę na dobrą
formację Waszego rozumu i Waszego
sumienia, żeby osiąść zasób wiedzy,
nie tylko z dziedziny nauk ludzkich,
ale również z nauk teologicznych,

które pozwolą Wam myśleć, oceniać i postępować tak, jak wypada chrześcijaninowi.

Musimy rozwijać się intelektualnie, żeby skutecznie stawiać czoła tym kwestiom doktryny katolickiej, które są szczególnie ważne z racji wykonywania danego zawodu, albo które są szczególnie aktualne w kraju. Zmieniają się one w zależności od miejsca, ale obecnie niektóre obowiązują wszędzie — mianowicie te związane z małżeństwem i rodziną, wychowaniem, bioetyką, i tak dalej.

36. Dlatego też nalegałem, żeby nadal doksztalać i zwiększać specjalizację wykładowców w różnych *Studia Generalia* Prałatury. Należy wspierać badania na wysokim poziomie na uniwersytetach, którym Opus Dei świadczy pomoc duchową. Należy powoływać grupy interdyscyplinarne — na przykład, złożone z lekarzy,

biologów, prawników, filozofów, socjologów — które poświęcą się temu zadaniu ze zmysłem apostołskim.

Wielu wiernych Prałatury może wraz z innymi osobami podjąć podobną pracę w ośrodkach akademickich, publicznych lub prywatnych, w których pracują. Wielu innych, choć nie zajmuje się zawodowo tymi konkretnymi dziedzinami, jest w stanie dołożyć swoją cegiełkę, przyczyniając się do stworzenia zdrowej opinii publicznej, szanującej prawo naturalne i uformowanej przez chrześcijańskie przesłanie, używając odpowiednio środków komunikacji społecznej. Słyszeliście, jak mówiłem, że zwykły list albo mail do gazety, objaśniający z sympatią i jasno — z *darem języków* — jakąś kwestię doktryny katolickiej, okazuje się niekiedy skuteczniejszy, niż opasły traktat. Kiedy opinia publiczna jakiegoś kraju przedstawia

zdeformowaną wizję Kościoła, a nawet kiedy organizowane są otwarte kampanie oczerniające, katolicy nie mogą pozostawać bierni. Musimy reagować na te nadużycia ze względu na sprawiedliwość w stosunku do Boga i w stosunku do społeczeństwa, demaskować mniej lub bardziej podstępne ataki i domagać się szacunku, na jaki zasługuje Kościół, abstrahując od błędów niektórych jego członków.

W tym celu, podkreślam, pilne staje się zadanie rozwoju naszej formacji teologicznej, zgłębianie — w miarę potrzeb i indywidualnych okoliczności — kwestii dyskutowanych na forum opinii publicznej, związanych z fundamentalnymi aspektami Objawienia. Wykorzystujmy udział w zajęciach i wykładach z filozofii, teologii, prawa kanonicznego, uczestnicząc nich z nadzieją, punktualnością i pragnieniem

osiągnięcia wielkich korzyści.
Wykorzystajmy je również dlatego,
że dają one okazję innym osobom
uczestnictwa w katechezie
doktrynalnej i duchowej.

37. Analizując nauczanie Ojców i
Pisarzy Kościoła, Benedykt XVI
zatrzymuje się na kwestii o
szczególnie doniosłym znaczeniu w
chwili obecnej. Stwierdza, że wielki
błąd dawnych religii pogańskich
polegał na tym, że nie trzymały się
one dróg nakreślonych w głębi duszy
przez Boską Mądrość. **«Dlatego też
zmierzch religii pogańskiej był
nieunikniony: było to logiczną
konsekwencją oderwania się religii
— która została sprowadzona do
niejednorodnego zbioru
ceremonii, konwencji i zwyczajów
— od prawdy bytu»**[66]. Ojciec
Święty dodaje, że papieże i pisarze
chrześcijańscy dokonali wtedy
innego wyboru. **«Był to wybór na
rzecz „prawdy” bytu w opozycji do**

mitu „zwyczaju”»[67]. Tertulian, jak wspomina Ojciec Święty, napisał: **«*Dominus noster Christus veritatem se, non consuetudinem, cognominavit* — Pan nasz Chrystus powiedział, że jest prawdą, a nie zwyczajem»**[68]. Zaś następca Piotra podkreśla, że «warto w związku z tym zauważyć, że wyrażenie ***consuetudo***, użyte tutaj przez Tertuliana w odniesieniu do religii pogańskiej, można przetłumaczyć we współczesnych językach jako „moda panująca w danej kulturze”, „moda panująca w danej epoce”»[69].

Nie powinniśmy w to wątpić. Mimo pozornego zwycięstwa relatywizmu w niektórych miejscach, ten sposób myślenia i wprowadzania w błąd tak wielu ludzi ostatecznie zawali się niczym domek z kart, dlatego że nie jest zakotwiczony w prawdzie Boga Stwórcy i Jego Opatrzności, która kieruje drogami historii.

Równocześnie rzeczywistość, którą widzimy wokół siebie, musi zachęcać nas do tego, by nie poddawać się i nie opuszczać osób rozczarowanych, które utraciły sens.

ZJEDNOCZENIE Z CHRYSTUSEM POPRZEZ MODLITWĘ I OFIARĘ

38. Wiem, że św. Josemaría często powtarzał i rozważał słowa św. Ignacego Antiocheńskiego, kiedy w drodze do Rzymu, gdzie miał ponieść męczeństwo, rozważał, że jest «Bożą pszenicą» i że musi zostać starty zębami dzikich zwierząt «aby się stać czystym chlebem Chrystusa»[70].
Również my, chrześcijanie, wiemy, że jesteśmy *Bożą pszenicą*, dlatego że mamy radosny obowiązek udostępniania pokarmu duchowego tym, którzy, z takiego czy innego powodu, znajdują się obok nas.

Bądźmy głęboko przekonani, że Bóg pragnie, abyśmy byli *chlebem Chrystusa*, by zaspokoić głód dusz.

Aby zaś to osiągnąć, należy dać się
zemleć bez oporów, jak ziarna z
kłosów. Należy też podjąć
postanowienie wykorzystania do
głębi, nie połowicznie, sposobów,
jakimi Pan posługuje się, aby
wyrównać chropowatości naszego
charakteru, aby wydrzeć z naszego
zewnątrznego i wewnętrznego
postępowania — przez wzgląd na
miłość, choćby wiele to kosztowało —
owo *ja*, które każdy zachowuje w
najwyższym stopniu. Ta praca
oczyszczenia — wiemy to z własnego
doświadczenia — jest konieczna do
uzyskania odpowiednich owoców
nadprzyrodzonych. Wy tłumaczył
nam to obrazowo Mistrz: *Jeżeli
ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie
obumrze, zostanie tylko samo, ale
jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J
12, 24).

Zjednoczenie z Chrystusem
Ukrzyżowanym

39. Jezus Chrystus *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2, 4). Ta święta ambicja powinna kształtować nasze postępowanie. Musimy nadawać wyraźnie apostolski charakter wszystkiemu, co robimy, w najróżniejszych sytuacjach i chwilach. Każdy wierny Dzieła, nawet ten, kto nie jest w stanie prowadzić bezpośredniego apostołstwa — dlatego że jest chory, że znajduje się w nowym miejscu albo nie zna języka, i tak dalej — rozwija bardzo bezpośrednią i niezwykle płodną pracę apostolską. Osiągniemy to wszyscy, jeżeli będziemy się starali obcować z Bogiem w normach pobożności, dobrze wykonywać pracę i codziennie podczas Mszy Świętej ofiarować wszystko Bogu. Pan oczekuje od nas, że ofiarujemy Mu wykorzystywanie i poszukiwanie okazji do podejmowania drobnych umartwień lub spełnianie wymogów

każdej chwili nieustannie, «***jak bicie serca***»[71].

Zjednoczenie z Chrystusem Ukrzyżowanym ma podstawowe znaczenie dla realizacji tego programu apostolskiego. Nie można naśladować Jezusa nie wyrzekając się samych siebie, nie pielęgnując ducha umartwienia, nie praktykując konkretnych uczynków pokutnych. Ojciec Święty podkreśla, że «**każdy chrześcijanin jest powołany do zrozumienia, przeżywania i poświadczania swoim życiem chwały Ukrzyżowanego. Krzyż — oddanie samego siebie przez Syna Bożego — jest ostatecznie „znakiem” *par excellence*, który został nam dany dla zrozumienia prawdy o człowieku i prawdy o Bogu: wszyscy zostaliśmy stworzeni i odkupieni przez Boga, który przez miłość poświęcił w ofierze swojego jedyne Syna. Dlatego, jak napisałem w encyklice**

***Deus caritas est, na krzyżu
„dokonuje się owo zwrócenie się
Boga przeciwko samemu sobie,
poprzez które On ofiarowuje
siebie, aby podnieść człowieka i go
zbawić — jest to miłość w swej
najbardziej radykalnej formie”
(12)»[72].***

Wejście w Rany Chrystusa

40. Słyszeliśmy wiele razy
porównanie, którego używał św.
Josemaría. Mówił, że my,
chrześcijanie, którzy pragniemy
kroczyć blisko Mistrza, musimy być
***«w poranionych dłoniach
Chrystusa ziarnem, które Boski
Siewca rzuca w bruzdę. I tak jak
siewca wkłada rękę do sakwy,
wyjmuje ją napelnioną złotymi
ziarnami i rzuca je w powietrze,
tak musimy oddawać się wy i ja,
nie oczekując niczego na ziemi ani
nie wymyślając sobie trosk, które
nie istnieją. Jednakże trzeba, jak***

stwierdza Ewangelia, żeby ziarno zostało zagrzebane i pozornie obumarło, aby było płodne (por. J 12, 24). Tylko w ten sposób będziemy dobrym ziarnem, w siewie, którego Pan zechce, żeby otworzyć Boskie drogi na ziemi»[73].

W świetle tych rozważań zbadajmy, czy poważnie dbamy o to, by stać się duszami pobożnymi i pokutującymi, mocno przekonanymi, że ***«działanie nic nie jest warte bez modlitwy a modlitwa nabiera wartości przez ofiarę»***[74]. Prośmy Pana, żeby udzielał nam codziennego głodu większego poświęcenia, skutecznych pragnień oddawania się z radością dla dobra dusz. Można to osiągnąć tylko wtedy, jeśli codziennie podczas Mszy Świętej odnawiamy nasze staranie, aby być żywą hostią w zjednoczeniu z Chrystusem.

Nikt nie neguje wielkości i znaczenia tego, do czego czujemy się ponagleni: do bycia hostią z Chrystusem.

Podtrzymujmy te święte pragnienia w chwilach dłuższego osobistego obcowania z Chrystusem. Wzywajmy Jezusa, za pośrednictwem Jego Najświętszej Matki — Mistrzyni wiary, żeby udzielił nam łaski codziennego odnawiania wysiłku apostolskiego i przemieniajmy te pragnienia w konkretne uczynki, również zgodnie z radami, które sugeruje się nam podczas kierownictwa duchowego.

Stanie się wtedy to, o czym mówił św. Josemaría: Jezus Chrystus weźmie nas w swoją poranioną dłoń i po nasyceniu nas — jak podkreślał św. Josemaría — swoją drogocenną Krwią, bez opuszczania przez nas miejsca, gdzie umieścił każdego i każdą z nas, rzuci daleko, bardzo daleko: uczyni płodnym nasze poświęcenie w miejscach bliskich i

dalekich. Posłuży się naszą pracą i naszym odpoczynkiem, naszymi radościami i naszymi bólami, naszymi słowami i naszym milczeniem, żeby rzucać swoje Boskie ziarno w tysiące serc. Bądźmy prawdziwie **«chlebem na ołtarz i chlebem na stół: Boscy i ludzcy»**^[75]. Jezus dokona nowych niezwykłych cudów, jakie wcześniej działał w duszach i ciałach tych, którzy Go szukali, kiedy tłum próbował Go dotknąć, dlatego że *moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich* (Łk 6, 19).

Uciekanie się do Ducha Świętego

41. Tak samo, jak Jezus Chrystus głosił Dobrą Nowinę pod wpływem Ducha Świętego (por. Łk 4, 14), tak my, chrześcijanie, musimy uciekać się pełni ufności do Parakleta, jak zalecał bł. Jan Paweł II, kiedy zbliżał się Jubileusz roku 2000. «Do najważniejszych zadań (...) — napisał

w liście apostolskim — należy zatem *ponowne odkrycie obecności Ducha Świętego*, który *działa* w Kościele zarówno na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez *Bierzmowanie*, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła»[76].

W związku z tym jest jak najbardziej logiczne, żebyśmy w apostołstwie osobistym i w każdej pracy apostolskiej liczyli przede wszystkim na pocieszający fakt, że Duch Święty działa bez ustanku w celu uświęcania dusz, chociaż dzieje się to zazwyczaj w ciszy. «Także w naszej epoce Duch Święty *jest głównym sprawcą nowej ewangelizacji*. Ważnym celem będzie zatem ponowne odkrycie Ducha Świętego jako Tego, który w toku dziejów buduje królestwo Boże i przygotowuje jego ostateczne objawienie w Jezusie Chrystusie,

działając ożywczo we wnętrzu człowieka i sprawiając, że w codziennym ludzkim doświadczeniu kiełkują już ziarna ostatecznego zbawienia, które nastąpi na końcu czasów»[77]. Nie możemy w to wątpić. Jeżeli będziemy uciekać się z wiarą do Pocieszyciela, On włoży w nasze usta trafne słowo, odpowiednią sugestię, uprzejme i pokorne upomnienie odnoszące się do złych zachowań, aby konkretne osoby zareagowały i zmieniły się.

W związku z tym poważnie pielęgnujmy naszą relację z Duchem Świętym. Dlatego że, jak również nauczał św. Josemaría, mówiąc o działaniu Pana w wiernych synach, **«Bóg nie tylko przechodzi, ale pozostaje w nas. Żeby wyrazić to w jakiś sposób, znajduje się w centrum naszej duszy w stanie łaski, nadając nadprzyrodzony sens naszym działaniom, dopóki się nie sprzeciwimy i nie**

wyrzucimy Go stamtąd przez grzech. Bóg jest ukryty w was i we mnie, w każdym»[78].

Broń modlitwy

42. Przeczytajmy ponownie słowa bł. Jana Pawła II wypowiedziane w dniu kanonizacji Założyciela Opus Dei. «By wypełnić tak odpowiedzialną misję, potrzebny jest nieustanny rozwój duchowy, wspomagany modlitwą. Św. Josemaría był mistrzem modlitwy, którą uważał za niezwykłą «broń», zdolną odkupić świat. Zalecał zawsze: «Na pierwszym miejscu modlitwa; następnie, pokuta; na trzecim miejscu — ale zdecydowanie dopiero na trzecim — działanie» (*Droga*, 82). To nie paradoks — mówił dalej Papież — lecz nieprzemijająca prawda: skuteczność apostolatu zależy przede wszystkim od modlitwy oraz od głębokiego i regularnego życia sakramentalnego.

W tym właśnie kryje się tajemnica świętości i prawdziwego sukcesu świętych»[79].

Chodzi o postawę duchową, którą ten święty kapłan — nasz Ojciec — wprowadzał w życie, od kiedy Pan przeszedł przez jego duszę i która widoczna jest wyraźnie w pierwszych latach istnienia Opus Dei, kiedy do zrobienia było absolutnie wszystko. W 1930 roku — Opus Dei było wówczas jak nowo narodzone dziecko — św. Josemaría napisał do Izydora Zorzano, wówczas jedyne wiernego Dzieła, słowa, które zachowują aktualność na zawsze.

«Jeżeli mamy być tym, czego pragnie Pan i czego pragniemy my — pisał — musimy się solidnie umacniać, przede wszystkim w modlitwie i pokucie(ofiara).

Modlitwa: nigdy, powtarzam, nie zanedbuj rozważania, kiedy wstajesz. Ofiaruj codziennie jako

pokutę wszystkie przykrości i ofiary całego dnia»[80].

Naśladujmy ten wzorzec postępowania, niezbędny dla wzrostu naszego życia wiarą i wypełnienia nadprzyrodzonej misji, jaką Mistrz powierza chrześcijanom. Dlatego przede wszystkim musimy codziennie wzrastać w osobistym obcowaniu z Jezusem Chrystusem. Pośród najbardziej wymagającej pracy zawodowej, w ciszy kaplicy lub kościoła, w ulicznym ruchu, w chwilach zabawy lub odpoczynku, pośród zajęć rodzinnych, w chorobie i w przeciwnościach — w każdej chwili! — musimy rozmawiać z Bogiem duszą, sercem, zmysłami, wargami, starając się o przekształcenie tego wszystkiego, co robimy, w modlitwę miłą Bogu, często bez słów. Jednak, podkreślam, modlitwa jest owocem życia wiarą. Potrzeba wielkiej wiary, żeby prosić naprawdę, z przekonaniem, tak, jak

czynił św. Josemaría: «**Jezu, powiedz mi coś, powiedz mi coś, Jezu**».

Nie zapominajmy, że człowiek, który modli się naprawdę, postępuje w cnocie pokory, posiada radość Bożego synostwa, odczuwa nagłą potrzebę codziennego apostołstwa, postępuje zawsze uprzejmie i serdecznie, potrafi służyć, stara się zniknąć i jest posłuszny w kierownictwie duchowym.

Sól umartwienia

43. Nieodłączna od obcowania z Panem jest również potrzeba umartwienia, które wznosi się do Boga jako «**modlitwa zmysłów**». Są ludzie, których przeraża słowo „pokuta”, ponieważ wyobrażają sobie nie wiadomo jak nieznośne przykrości. Nic bardziej sprzecznego z rzeczywistością. Bóg żąda od nas zazwyczaj ducha pokuty, który objawia się w starannym wypełnianiu własnych obowiązków

odpowiednio do okoliczności
każdego, wytrwale, z radością —
choćby to wiele kosztowało — bez
ustawiania, z heroiczną wiernością w
sprawach małych.

Św. Josemaría, który był tak hojny w
wielkich aktach pokuty, do których
zachęcał go Pan — ponieważ
stanowiły część jego założycielskiej
misji — nadawał również szczególne
znaczenie pokucie drobnej, ale
tryskającej miłością. Tak wyjaśnia to
w krótkich zapiskach z 1930 roku
dotyczących sposobu
przeprowadzania rachunku
sumienia. **«Pokuta: Jak przyjąłem
tego dnia przeciwności
pochodzące z ręki Boga? Te, które
sprawili mi swoim charakterem
moi koledzy? Te wynikające tylko z
mojej nędzy? Czy umiałem
ofiarować Panu jako pokutę sam
ból, który odczuwam z tego
powodu, że obraziłem Go tak wiele
razy? Czy ofiarowałem wstyd**

moich wewnętrznych rumieńców i upokorzeń, rozważając, jak niewielkie są moje postępy na drodze cnót?»[81].

Świat odczuwa dzisiaj — i będzie odczuwał zawsze — szczególną potrzebę dusz, które miłują ofiarę przyjmowaną dobrowolnie ze względu na miłość do Boga. W każdej chwili dostępna jest broń zdolna przynosić zwycięstwa w walce przeciwko hedonizmowi, który tak wiele ofiar powoduje wśród chrześcijan i niechrześcijan: przeciwko nadmiernym przyjemnościom ciała i zmysłów. Weźmy pod uwagę, że aby zniszczyć nieuporządkowane przywiązanie do własnego ja, konkretnym remedium jest składana ofiara, prawdziwa ofiara całopalna z naszych zmysłów wewnętrznych i zewnętrznych, z naszych władz umysłowych, z naszej duszy i naszego ciała, składana w

ściśłym zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem.

Musimy ***«ofiarować nasze życie, nasze poświęcenie bez zastrzeżeń i bez uników, jako pokutę za nasze grzechy, za grzechy wszystkich ludzi, naszych braci; za grzechy popełnione we wszystkich czasach i za te, które zostaną popełnione do końca wieków. Przede wszystkim za katolików, za wybranych przez Boga, którzy nie umieją odpowiedzieć Bogu, którzy zdradzają szczególną miłość, jaką Pan ich ukochał»***^[82]. Należy tu dodać aspekt, o który nasz Ojciec zawsze dbał: chodzi o wygrywanie z pełnym nadziei optymizmem, z pewnością, że Pan uczyni nas zwycięzcami, przez wiarę, ufność w Nim i przez miłość do Boga i do dusz.

44. Te słowa św. Josemaríi pomagają nam hojnie podejmować codzienne umartwienia. Wszyscy potrzebujemy

oczyszczać się bez wahania. Dopiero wówczas będziemy w stanie uzdrawiać — z radością właściwą dzieciom Bożym — środowisko, w którym się znajdujemy.

«Zadośćuczynienia, a ponad zadośćuczynienie — Miłości, która niczym rozpalone żelazo zdoła wypalić wszelki brud dusz naszych i będzie jak żar, wzniecający Boży płomień w nędznej czeluści naszych serc»[83].

Sugeruję Wam również, żebyśmy, jeśli w jakiejś chwili czujemy się tchórzami, kontemplowali Jezusa w godzinach Jego Męki, którą poniósł z na miłości do nas. ***«Czy po tym wszystkim... po tym wszystkim, czy będziesz jeszcze wzbraniał się przed pokutą?»***[84].

Postępując po chrześcijańsku wzbudzajmy w innych potrzebę konkretnego i stałego apostołstwa w stosunku do młodych i starszych, zdrowych i chorych, tych, z którymi

łączą nas relacje zawodowe lub przyjaźni, pokrewieństwa, zamiłowań itd. Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, która przymnoży nam zadań apostoelskich w najbliższych miesiącach, żebyśmy byli głosicielami radości płynącej z wiary w Boga i żebyśmy zawsze postępowali w ten sposób. Poza tym prośmy Go, żeby zsyłał obfite łaski swojego Syna, aby wielu mężczyzn i wiele kobiet otworzyło swoje serca na łaskę Bożą nie zamykając się na nią, a także by zdecydowali się kroczyć z Chrystusem ścieżką, która prowadzi do pełni szczęścia, jakie On sam przygotował dla każdego przed wiekami.

ZADANIE APOSTOLSKIE

45. Prowadzenie „Misji”, zadania apostoelskiego, które Pan nam powierzył, jest możliwe tylko z perspektywy opisanego wyżej „życia wiary”. Musi być niczym „epifania”

wiary. To właśnie wiara — doktryna i życie — nadaje solidność i skuteczność życiu chrześcijańskiemu i czyni je w najwyższym stopniu atrakcyjnym. Wskazuje na to fakt, że wiele osób, które nie mają wiary, pragnie — być może bez wprowadzania tych pragnień w życie — osiągnąć szczęście, bezpieczeństwo i pokój, które dostrzegają w ludziach wierzących w Boga.

Apostołujmy żyjąc cnotą wiary. Codziennie odnawiajmy naszą ufność Bogu. Trzeba często wynagradzać za obrazę Boga i za szkodę, jaką wyrządza się duszom. Córk i synowie moi, musimy mieć świadomość naglącej konieczności nieustannego wynagradzania, właśnie ze względu na osobiste apostołstwo, jakie prowadzimy. To wynagradzanie jest jak papiererek lakmusowy, który wskazuje bez żadnej wątpliwości głębię uczuć

naszej chrześcijańskiej duszy,
autentyczność naszego bólu wobec
sytuacji społeczeństwa. Postępujemy
w ten sposób, wiedząc, że jeżeli
wyrwiemy się z ręki Boga, jesteśmy,
jak mówił nam nasz Ojciec, zdolni
popęłniać błędy i okropności godne
najbardziej grzesznego stworzenia.
Odrzućmy wszelką sposobność do
pozostawania biernymi.

Powierzajmy Panu osoby, które w ten
czy inny sposób dzielą nasze
ideały. Bez lęku udajmy się na ten
siew pokoju, używając wszystkich
godziwych sposobów, żeby *gaudium
cum pace* naszym uderzenia dzwonu
dotarły do ostatniego zakątka ziemi.

Każdy na swoim miejscu

46. Umocnienie fundamentów
naszego dialogu z Trójcą
Przenajświętszą zdecydowaną i
wytrwałą wiarą sprawi, że skuteczne
staną się konkretne działania
apostolskie. Korzystajmy ze

wszystkich okazji służenia duszom, jakie się przed nami pojawiają, i krocimy naprzód z wielką potrzebą stwarzania nowych. Starajmy się kończyć naszą pracę — taką, jaka będzie — z całkowitą czystością intencji, badając samych siebie, żeby do tych zadań nie przesączyła się nawet odrobina próżności. Czystość intencji nie może się rozwiać ani zniknąć z naszych codziennych zadań. W ten sposób każde zajęcie, dobrze ukończone i ofiarowane Niebu, zamieni się w utożsamienie z Jezusem Chrystusem i mocno przyczyni się do budowania jedności własnego życia.

W sercu nowej ewangelizacji społeczeństwa każdy człowiek ma przydzielone przez Opatrzność konkretne miejsce. Jednak nie możemy zachowywać się biernie ani dawać za wygraną, dlatego że sami jesteśmy wierni: wyjdźmy na spotkanie dusz, żeby służyć im, tam,

gdzie są — w tysiącu splotów
rozmaitych okoliczności społecznych,
na uniwersytecie i w szkołach, w
środowiskach związanych z pracą i
odpoczynkiem, w rodzinach — żeby
dawać im formację chrześcijańską,
której potrzebują. Odczuwajmy
święty przymus przyczyniania się do
rozwoju pracy Kościoła w świecie
poprzez naśladowanie pierwszych
chrześcijan. Czasami pojawią się
przed naszymi oczami wyraźnie
widoczne przeszkody. Wówczas
nadejdzie pora zastosowania do
siebie fragmentów pewnego listu św.
Josemaríi, skierowanych do
wszystkich bez wyjątku:

***«Jest logiczne, moje dzieci,
żebyście — czasami — (...)
odczuwali Waszą małość i myśleli:
cała ta praca ze mną? Ze mną,
który jestem tak mały? Ze mną,
tak pełnym słabości i błędów?»***

Otwierajcie w tych chwilach Ewangelię według świętego Jana i rozważajcie powoli ustęp, w którym opowiada o uzdrowieniu ślepego od urodzenia. Popatrzcie, jak Jezus robi błoto z ziemi i śliny i nakłada to błoto na oczy ślepcy, żeby dać mu światło (por. J 9, 6). Pan używa odrobiny błota jako maści (...). Przy znajomości naszej nędzy, naszej zerowej wartości, ale z łaską Pana i dobrą wolą jesteśmy lekarstwem, żeby dać światło; jesteśmy — pomimo że doświadczamy naszej ludzkiej małości — mocą Boską dla innych»[85].

Niektóre i niektórzy z Was będziecie w stanie przyczynić się bardziej bezpośrednio do wprowadzenia tej nowej kultury, nowego prawa, nowej mody, do których odnosiłem się już wielokrotnie. Te odnowione rzeczywistości, uformowane przez ewangelicznego ducha, muszą być

przekształcane bez zniechęcenia. Jednak wszystkim nam, podkreślam, przydziela się konkretnie miejsce w tej «**wojnie miłości i pokoju**». Każda kobieta, każdy mężczyzna, niezależnie od tego, czy w pierwszym szeregu, czy też na tylnej straży, jest w stanie czynić bezpośrednie apostołstwo, które, w komunii z całym Kościołem, skutecznie wpłynie na osiągnięcie tych celów.

Jak zaczyn w cieście

47. Kiedy przy jakiejś okazji, odczujecie ze szczególną siłą ciężar przeciwnego Wam środowiska — w miejscu pracy, pośród własnych krewnych i znajomych — pomyślcie z głęboką odpowiedzialnością, że Pan wzywa chrześcijan do bycia zaczynem w cieście. *Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo* (Mt 13, 33). Św. Jan

Chryzostom objaśnia: «Podobnie jak zaczyn udziela swej mocy wielkiej ilości mąki, tak samo i wy zmienicie cały świat»[86].

W ten sposób Bóg działał i nadal działa w historii świata. On może sprawić, że wszyscy upadną pokonani u Jego stóp, ponieważ żadne stworzenie nie może oprzeć się Jego władzy. Wówczas jednak nie uszanowałyby wolności, której On sam im udzielił. Bóg nie chce *zwycięzać* siłą, tylko *przekonywać* miłością, licząc na dobrowolną i pełną zapachu współpracę innych stworzeń. Nie można też pomijać faktu, że Mistrza interesują tłumy, osoby zdezorientowane jak owce bez pasterza. Nie chce despotycznie narzucać swojej Prawdy, ale również nie pozostaje obojętny wobec ludzkiej ignorancji lub odchyień moralnych. Dlatego dobry ojciec rodziny, który zaprasza na ucztę, mówi nam: *Wyjdź na drogi i między*

*opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był wypełniony (Łk 14, 23):
compelle intrare!*

«Choć pozostając na jednym i tym samym miejscu, mógł Chrystus wszystkich przyciągnąć do siebie, aby tam słuchali jego nauki, nie uczynił tego jednak dając nam przykład, byśmy szli i szukali ginących, jak pasterz szuka zbłąkanej owcy, a lekarz idzie do chorego»[87].

Tą drogą nieustannej pracy, kiedy Kościół torował sobie drogę przez świat, doszło do niezliczonych nawróceń. Rzadko były wynikiem działalności wyjątkowej osobowości albo strategii przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach. Stanowiły rezultat dobrego przykładu mężczyzn i kobiet, całych rodzin, które z pomocą łaski praktykowały wiarę w sposób naturalny i potrafiły nieustannie

uzasadniać zamieszkującą w nich nadzieję (por. 1 P 3, 15).

Jakże wielka jest odpowiedzialność chrześcijan, każdego z osobna! Od naszego postępowania, od wysiłku dusz zależy tak wiele wielkich zadań, w najwyższym stopniu skutecznych i atrakcyjnych. «Wszak inni, którzy „utracili smak”, mogą się podnieść przy waszej pomocy; gdyby się to przytrafiło wam, zgubicie siebie i innych. Dlatego do im większych dzieł przystępujecie, tym większej gorliwości wam potrzeba»[88].

Na głębie!

48. Od początków Opus Dei apostołstwo wiernych Prałatury, współpracowników i przyjaciół stanowiło w łonie Kościoła narzędzie w rękach Pana, żeby świadczyć wielkie usługi na całym świecie, mimo naszej osobistej małości. *Gratias tibi, Deus!*, musimy wołać nieustannie. Równocześnie

powinniśmy czynić więcej. *Duc in altum!* (Łk 5, 4), wypłynąć na głębie, wypłynąć dalej bez lęków i wahań, opierając się zawsze na trwałym fundamencie nakazu Mistrza, utwierdzeni w wierze w Niego. Jakie niezwykle możliwości apostołskie otwiera przed nami *Rok Wiary*! Każdemu przypada wysiłek ich wykorzystania. Tę pracę z duszami należy podejmować w każdej sytuacji, w której się znajdziemy: przede wszystkim dbając o proszenie Boga za konkretnymi osobami i w konkretnych intencjach.

Zatrzymajmy się na priorytetowych dziedzinach nowej ewangelizacji, o której wcześniej wspomniałem. Mając przed sobą *Rok Wiary*, sprawdźmy, jak postępujemy indywidualnie, żeby przekazać więcej chrześcijańskiego smaku własnej rodzinie, środowisku zawodowemu, w którym się poruszamy, kręgowi kulturalnemu,

społecznemu lub kręgowi
znajomych, w którym się
znajdujemy. Odważnie uczynmy
rachunek sumienia i wyciągnijmy
wnioski, nie poddając się próżnym
niepokojom, ale — kiedy będzie to
potrzebne — z bólem miłości.
Niekiedy może się zdarzyć, że
dojdziemy do przekonania, iż poszło
nam kiepsko, że mogliśmy modlić się
z większą siłą, ufnością i
wytrwałością albo że być może
zabrakło nam hojności w składaniu
ofiar, albo że powinniśmy być
bardziej wymagający w rozmowach
apostolskich w służbie innym, albo,
wreszcie, że zaniedbaliśmy formację
doktrynalną. W innych sytuacjach
będziemy z kolei dziękować Panu za
to, że zechciał posłużyć się nami w
Swoich żniwach.

Przyjmowanie tych wniosków,
dalekie od poddawania się
zniechęceniu, musi zamienić się w
nowy bodziec, żeby prosić Niebiosą o

żywszą wiarę i rozpocząć od nowa. *Nunc cœpi!*, powtarzał Św. Josemaría słowami psalmu: *Teraz począłem; ta jest odmiana prawicy Najwyższego* (por. Ps 76, 11, Wulg., przekład polski O. Jakuba Wujka SJ). W ten sposób musimy postępować my, kiedy stwierdzamy, że rezultaty są słabsze niż pragnienia, a nawet kiedy w oczywisty sposób objawia się nasza małość albo pozorna nieskuteczność naszych wysiłków. Wówczas rozwiązanie polega na niestrudzonym rozpoczynaniu na nowo: *euntes docete! Idźcie i nauczajcie!* (Mt 28, 19), na ufności w słowo Pana, jak to miało miejsce podczas rozesłania uczniów przez Jezusa Chrystusa.

49. Tak brzmiało zaproszenie, jakie bł. Jan Paweł II skierował do katolików na zakończenie roku 2000: «Na początku nowego tysiąclecia, gdy (...) przed Kościołem otwiera się nowy etap drogi, rozbrzmiewa w

naszych sercach echo słów, jakimi pewnego dnia Jezus, skończywszy przemawiać do tłumów z łodzi Szymona, wezwał Apostoła, aby «wypłynął na głębię» na połów ryb: *Duc in altum* (Łk 5, 4). Piotr i jego pierwsi towarzysze zaufali słowu Chrystusa i zarzucili sieci. «Skoro to uczynili, zagarnęli (...) wielkie mnóstwo ryb» (Łk 5, 6)»[89].

Tę scenę, którą nasz Ojciec rozważał i głosił często przez całe swoje życie, obserwujemy wyraźnie w Ewangelii Mszy Świętej ze święta św. Josemaríi. Zachęcam Was do rozważania po raz kolejny z uwagą każdego wersetu, dlatego że również obecnie, tak jak w czasach Jezusa, tłum cierpi głód słuchania słów Boga.

Pan wszedł na łódź Piotra, żeby Jego słowa dotarły do tłumy. Następnie poprosił Szymona i innych uczniów o konkretną współpracę: wówczas, żeby wiosłowali na głębię, a przy tyłu

innych okazjach — żeby Jego przesłanie coraz bardziej się rozszerzało. Z jednej strony nabiera konkretnego kształtu ten pierwszy sposób uczestnictwa w misji ewangelizacyjnej: udostępnianie Kościołowi — jak Piotr swojej ubogiej łodzi — odpowiednich materialnych środków, żeby skuteczniej pracować dla dobra dusz. Jednak ten wysiłek nie wystarczy. Pan żąda od nas poza tym, żebyśmy osobiście przyczyniali się do apostołstwa, każdy zgodnie ze swoją osobistą sytuacją, wykorzystując hojnie własne możliwości. Bardzo pilnie potrzeba kobiet i mężczyzn poważnie zaangażowanych w fascynującą pracę prowadzenia dusz do Chrystusa, jak czynili to pierwsi uczniowie.

Cudowny połów jest dla nas znakiem apostołskiej skuteczności opierającej się na posłuszeństwie słowu Mistrza. Po nauczaniu tłumu ludzi Jezus

zwraca się do Piotra i innych, mówiąc im: *Wypłynij na głębię i zarzućcie sieć na połów!* (Łk 5, 4). Szymon jest posłuszny rozkazowi Pana, pomimo niedawnego nieudanego połowu, a wówczas — dzięki temu posłuszeństwu — dokonuje się cud: *zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb* (Łk 5, 6).

«*Duc in altum!* Dzisiaj te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali teraźniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: «Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13, 8)»[90].

Oprócz tego przypominam Wam, ze względu na aktualność tych słów, to, co głosił Benedykt XVI w dniu uroczystego rozpoczęcia swojej pasterskiej posługi na stolicy Piotrowej:

«Także dzisiaj Kościół i następcy apostołów słyszą nakaz, aby wypłynąć na głębokie morze historii i zarzucić sieci, aby zdobywać ludzi dla Ewangelii — dla Boga, dla Chrystusa, dla prawdziwego życia (...). My ludzie żyjemy wyobcowani w słonej wodzie cierpienia i śmierci; w morzu ciemności pozbawionym światła. Sieć Ewangelii wydobywa nas z odmętów śmierci i przybliża do blasku Bożego światła, do prawdziwego życia. Tak właśnie jest — spełniając misję rybaka ludzi, na wzór Chrystusa, trzeba wydobywać ludzi ze słonego morza wszelkich alienacji i prowadzić ku ziemi życia, ku światłu Bożemu. Tak właśnie jest — istniejemy po to, aby ukazywać ludziom Boga. A tylko tam, gdzie widać Boga, naprawdę zaczyna się życie. Dopiero wówczas, gdy spotykamy w Chrystusie żywego Boga, poznajemy, czym jest życie»[91].

Używać wszelkich środków

50. Niezbędnym i pierwszym warunkiem tego, by zebrać owoce apostolskie, jest — podkreślam — pielęgnowanie życia wiary, które przekłada się na uciekanie się do środków nadprzyrodzonych. Jeżeli troszczymy się o przyjaźń z Jezusem w osobistej modlitwie, jeżeli przystępujemy do sakramentów spowiedzi i Eucharystii, jeżeli obcujemy z Maryją Dziewicą, z Aniołami i Świętymi, naszymi rzecznikami przed Bogiem, staniemy się skutecznymi współpracownikami w tym Bożym poławie, do którego chce nas wprowadzić Pan Jezus. Dlatego też, naśladując przykład Mistrza, powinniśmy szczerze miłować przyjaciół, kolegów, wszystkie dusze, dając pierwszeństwo *mandatum novum*, nowemu przykazaniu, dzięki czemu, jak głosi Zbawiciel, ludzie poznają, że

jesteśmy Jego uczniami (por. J 13, 34-35).

Z drugiej strony Pan pragnie, żebyśmy oddali na Jego służbę również materialne środki jakie mamy w zasięgu. Możemy to wywnioskować z nauczania w pierwszym czytaniu Mszy o św. Josemaríi. Po stworzeniu swoją wszechmocą świata i pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety ze szczególną miłością, *a zasadziwszy ogród w Edenie na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił (...), aby uprawiał go i doglądał* (Rdz 2, 8-15).

Ten urywek Pisma Świętego pozostał bardzo zakorzeniony w umyśle Założyciela Opus Dei. Od chwili, w której Pan sprawił, że ujrzał Jego Wolę, zrozumiał, że w tych słowach Księgi Rodzaju znajdował się jeden z kluczy do wypełnienia obowiązku uświęcania pracy i uświęcania się

przez pracę. Decydujący okazuje się dla nas przykład Jezusa, który przez trzydzieści lat zajmował się pracą fizyczną w warsztacie w Nazarecie, potwierdzając obowiązek korzystania również z ludzkich środków dla wprowadzania Królestwa Bożego.

W każdej działalności apostolskiej wymaga się od nas, żebyśmy ufali przede wszystkim w pomoc Boga, a równocześnie, żebyśmy używali do tego celu środków materialnych. Inicjatywy Opus Dei, na przykład, potrzebują modlitw i pomocy wielu osób. W ten sposób, z łaską Bożą i hojnym wkładem pobożności, ofiary i jałmużny tak wielu osób bardzo różnych stanów społecznych, udaje się na całym świecie prowadzić w służbie Kościoła pracę ewangelizacyjną o coraz większym zasięgu.

Św. Josemaría sugerował nam, żebyśmy zadawali sobie codziennie pytanie: co zrobiłem dzisiaj, żeby przybliżyć kilku znajomych do naszego Pana? Przy wielu okazjach to pilne zadanie będziemy wypełniać, prowadząc ukierunkowaną rozmowę, zachęcając do sakramentu pokuty, udzielając rady pomagającej lepiej zrozumieć jakiś aspekt życia chrześcijańskiego. Św. Ambroży, komentując odzyskanie mowy przez Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela (por. Łk 1, 64), pisze: «Słusznie zaraz został rozwiązany jego język, co bowiem niewiara związała, wiara rozwiązywała»[92]. Wiara, jeżeli jest żywa, *rozwiązuje* nam język, żeby dawać świadectwo Chrystusa w apostołstwie przyjaźni i zaufania. Zawsze zaś potrzebne jest hojne ofiarowanie osobistej modlitwy i pokuty oraz dobrze wykonanej pracy. Tutaj ukazują się nam najważniejsze narzędzia, jakich

musimy używać, żeby osiągnąć cele apostolskie.

PODSUMOWANIE

51. Zanim zakończę, proponuję Wam trzy obszary, żeby w najbliższych miesiącach wzmocnić Wasze „życie wiary”: pobożność eucharystyczną, obcowanie z Duchem Świętym, nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Każdy mężczyzna i każda kobieta z pomocą kierownictwa duchowego może dostosować te cele do swoich osobistych okoliczności.

Pobożność eucharystyczna

52. Benedykt XVI, w liście apostolskim *Porta fidei*, wyraża pragnienie, aby *Rok Wiary* **«rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją»**. I opisuje szczegółowo: **«Będzie to też dobra okazja, by**

bardziej celebrować wiarę w liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie ... źródłem, z którego wypływa cała jego moc”(Sacrosanctum Concilium, 10). Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary»[93].

Na rok 2012 przypadły szczególnie znaczące rocznice w historii Opus Dei. Mam na myśli stulecie Pierwszej Komunii Świętej św. Josemaríi (23 kwietnia), dwudziestą rocznicę jego beatyfikacji (17 maja) i dziesiątą rocznicę kanonizacji (6 października) oraz trzydziestą rocznicę erygowania Prałatury przez Papieża (28

listopada). Te i inne chwile naszej historii w ramach przygotowania i trwania *Roku Wiary* muszą zamienić się w dobrze wykorzystane okazje do okazania na nowo naszej wdzięczności i naszego głoszenia chwały Trójcy Przenajświętszej. Jaki zaś lepiej można by to uczynić, jeśli nie za pośrednictwem Ofiary Chrystusa, obecnej sakramentalnie we Mszy Świętej?

W związku z tym podczas *Roku Wiary* musimy nadać nowy impuls mocnej i trwałej pobożności eucharystycznej, tajemnicy, **«która skupia w sobie wszystkie tajemnice chrześcijaństwa»**[94]. Spróbujmy głębiej zdać sobie sprawę z darów, które stały się naszym udziałem w jedynym kapłaństwie Chrystusa: wszyscy otrzymaliśmy na chrzcie powszechne kapłaństwo wiernych, a niektórzy otrzymują poza tym kapłaństwo urzędowe, kiedy są wyświęceni na kapłanów.

Zachęcam Was do nadania głębszego sensu ćwiczeniu się w duszy kapłańskiej, kiedy uczestniczycie we Mszy Świętej albo ją odprawiacie. Składajcie każdego dnia na ołtarzu waszą pracę, wasze nadzieje, wasze trudności, wasze smutki i wasze radości. Jezus Chrystus dołączy je do Swojej Ofiary i ofiaruje wszystko Ojcu, zamieniając chwile i okoliczności naszej ziemskiej wędrówki w ofiarę miłą Bogu, tak, żeby była to prawdziwa ofiara uwielbienia, dziękczynienia i wynagrodzenia za grzechy. Pragnienie, jakie św. Josemaría wzbudzał w głębi swojego serca, zamieni się wówczas w rzeczywistość — chodzi o to, żeby całe nasze życie, dwadzieścia cztery godziny na dobę, zamieniło się w *Mszę* ze względu na swój ścisły związek z Ofiarą Ołtarza.

53. Zachęcam Was, żebyście w tych miesiącach pomnażali akty wiary w

rzeczywistą Obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Z jaką miłością i z jaką głębią odnosił się nasz Ojciec do Najświętszego Sakramentu! Za każdym razem, kiedy podczas swoich podróży katechetycznych mówił o tym skarbie Kościoła, wykorzystywał to, żeby czynić głęboki akt wiary. ***«Pan jest obecny nie tylko na ołtarzu. Kiedy kapłan zachowuje Postacie Sakramentalne Chleba w Tabernakulum, pozostaje tam Jezus Chrystus, Syn Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, Ten, który zrodził się z Jej wnętrzości, Ten, który pracował w milczeniu w Nazarecie po tym, jak urodził się w Betlejem, Ten, który nauczał, Ten, który cierpiał Mękę i Śmierć na Krzyżu, Ten, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba»***[95].

Zachęcałem Was na początku 2012 roku do powtarzania wyznania

wiary Apostoła Tomasza: *Dominus meus et Deus meus!* (J 20, 28).

Sugeruję Wam również, żebyście, kontemplując Pana ukrytego w Świętej Eucharystii, kierowali do Niego te lub inne słowa, podobnie, jak czynił to św. Josemaría: **«*Panie, wierzę, że to jesteś Ty, Jezus, Syn Boga i Maryi zawsze Dziewicy, który jesteś rzeczywiście obecny: z Twoim Ciałem, z Twoją Krwią, z Twoją Duszą i z Twoim Bóstwem. Uwielbiam Cię. Chcę być Twoim przyjacielem, dlatego że Ty jesteś Tym, który mnie odkupił. Chcę być miłością dla Ciebie, dlatego że Ty jesteś nią dla mnie*»**[96].

Córki i Synowie moi, do zasad dobrego wychowania należy upodabnianie się do tak wspaniałego ojca, do św. Josemaríi, poprzez wysiłek wiernego przejścia drogi, którą nam wytyczył. Starajmy się podejmować święty wysiłek, aby każdego dnia być subtelniejszym w

pobożności eucharystycznej.
Skoncentrujmy całą naszą uwagę,
kiedy pozdrawiamy Jezusa
Sakramentalnego, wchodząc i
wychodząc z kościołów lub z kaplic
w naszych ośrodkach. Czy nie byłoby
logiczne, żebyśmy często
wypowiadali do Niego słowa miłości,
sercem? W ten sposób musimy
działać w miejscu pracy, aby z
naszego serca wypływały akty
strzeliste i komunie duchowe.
Wreszcie wynagradzajmy, kiedy
widzimy albo słyszymy coś, co
oznacza obrazę Boga lub
zaniedbanie. Zastanówmy się, czy
nasze przyklęknięcia są prawdziwym
uwielbieniem Boga.

To dopiero kilka pociągnięć pędzla —
a jest ich dużo więcej —
odmalowujących ową miłość
eucharystyczną właściwą dla tych,
którzy chcą *być* Opus Dei i *czynić*
Opus Dei.

Veni, Sancte Spiritus!

54. Wzywajmy z wiarą i nadzieją Parakleta, żeby w dzisiejszym Kościele odnawiały się cuda pierwszego Zesłania Ducha Świętego. Myślę, że zawsze jesteśmy pełni podziwu dla głębokiej przemiany, jaką sprawił Duch Święty w Dwunastu. Odrzuciwszy daleko swoje lęki, wyszli na ulice z niezachwianą odwagą, żeby mówić o Chrystusie wszystkim, których spotykali. Kiedy pojawiały się większe trudności, uciekali się do modlitwy, mocno opierając się na słowach Pana, który obiecał szczególne wsparcie Pocieszyciela w tych chwilach (por. J 14, 15-18; Łk 21, 12-15). Dzieje Apostolskie opowiadają, że *po tej modlitwie zadrżało miejsce, na którym byli zebrani, wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo Boże* (Dz 4, 31).

Mistrz głosił Apostołom: *gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy* (J 16, 13). Duch Święty udzielał natchnienia Apostołom do czasu, aż wraz ze śmiercią ostatniego z nich zakończyło się Objawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa. Poza tym, te słowa Jezusa mówią nam, że Kościołowi wszystkich czasów nie brakowało ani nie zabraknie wsparcia Ducha prawdy, w szczególności autentycznemu Magisterium. Zaś sam Pocieszyciel prowadzi każdego z nas, jeżeli się do Niego zwracamy, do coraz głębszego poznania tajemnicy Zbawiciela. Poznania, które jest również miłością, dlatego że miłość rozprzestrzenia się w naszych sercach przez samego Ducha Świętego (por. Rz 5, 5).

55. Pan obiecał również, że Duch Święty przekona świat o grzechu niewiary w Chrystusa (por. J 16, 8-9).

My również potrzebujemy tego przekonania, to znaczy, powinniśmy *wierzyć jeszcze bardziej* w Pana, ufając Mu pełniej, powierzając Mu nasze radości i ufając Jemu, a nie samym sobie, własnym zdolnościom czy środkom, którymi dysponujemy.

Prośmy Uświęciciela, żeby dał nam zrozumieć tę potrzebę, unikając ryzyka popadnięcia w grzech całkowitej niewiary Jezusa. Poza tym, prośmy Parakleta, żeby Swoim światłem i ogniem wyzwolił nas z tego ograniczenia, w taki sposób, żeby nasza wiara i nasza miłość do Chrystusa wzrastały coraz bardziej. Być może moglibyśmy często — powiedziałbym nawet: codziennie — rozważać i smakować słowa, które w latach trzydziestych ubiegłego wieku ułożył jako modlitwę nasz Ojciec:
***«Przybądź, o Duchu Święty!
Oświeć mój rozum, żebym poznał
Twoje nakazy; umocnij moje serce***

*przeciw zasadzkom
nieprzyjaciela; rozpal moją wolę...*

*Słyszałem Twój głos i nie chcę
zatwardzać serca ani stawiać
oporu, mówiąc: potem..., jutro.
Nunc cœpi! Teraz! Niech nie będzie
tak, że jutra mi zabraknie.*

*O Duchu prawdy i mądrości,
Duchu zrozumienia i rady, Duchu
radości i pokoju! Chcę tego, czego
Ty chcesz, chcę, dlatego że Ty
chcesz, chcę tak jak Ty chcesz,
chcę, kiedy Ty tego chcesz...»[97].*

Jeżeli zagłębimy się w te prośby,
będziemy wzbogacać się coraz
bardziej głęboką przyjaźnią
Parakleta i odczujemy, jak napisał
św. Josemaría, potrzebę obcowania z
każdą Osobą Trójcy Przenajświętszej,
rozdzielając pomiędzy Nimi.

Prośmy Uświęciciela również o to,
żeby wkładał w nasze słowa i nasze
czyny własny ogień, zdolny

przemieniać dusze. Pragniemy, żeby
całkowicie rozpałił nas Swoim
płomieniem, byśmy wszędzie
prowadzili apostołstwo. Módlmy się
z wiarą św. Josemarii: «***Ure igne
Sancti Spíritus!***»; rozpal nas, Panie,
ogniem Ducha Świętego.

Pobożność maryjna

56. Wszystkie wielkie postacie Pisma
Świętego osiągają swój szczyt w
Najświętszej Maryi Dziewicy. Maryja
wyróżnia się jako symboliczny
przykład tego, że aby miłować Boga i
utożsamiać się z Nim, trzeba
dobrowolnie poddać się Jego Woli i
ustawicznie pogłębiać wiarę. Kościół
ukazuje nam Ją szczególnie w *Roku
Wiary*: «W czasie tego *Roku*
pożyteczne będzie zachęcanie
wiernych, by zwracali się ze
szczególną pobożnością do Maryi,
pierwowzoru Kościoła, która „łączy
w sobie w pewien sposób i
odzwierciedla najważniejsze treści

wiary” (*Lumen gentium*, 65). Należy zatem wspierać wszelkie inicjatywy, które pomogą wiernym uznać na nowo szczególną rolę Maryi w tajemnicy zbawienia, kochać Ją miłością synowską i naśladować Jej wiarę i cnoty. Bardzo stosowne będzie w związku z tym organizowanie pielgrzymek, nabożeństw i spotkań w głównych sanktuariach»[98].

Przed wszystkim starajmy się z w tym czasie przeżywać coraz głębszą radość z celebrowania wspomnień liturgicznych Naszej Pani, które wyznaczają rytm kalendarza. Proszę Was, żebyśmy przeżywali je prawdziwie jako święta rodzinne, podczas których dzieci napełniają się radością — na przykład z okazji urodzin swojej Matki — i oddają Jej cześć z czułą miłością.

Przedstawmy bardzo szczegółowo Najświętszej Maryi Pannie nasze „ja”

oraz „ja” innych mężczyzn i kobiet, podczas nawiedzania sanktuariów i kaplic maryjnych, kiedy udajemy się tam w towarzystwie naszych krewnych, przyjaciół lub kolegów, mocno zjednoczeni z Ojcem Świętym i z jego współpracownikami, a także z innymi Pasterzami Kościoła z prośbą, żeby spełniły się intencje, które pobudziły Benedykta XVI do ogłoszenia tego *Roku Wiary*. Jak lepiej można przedstawić te pragnienia Bogu, jeśli nie poprzez zwrócenie się o wstawiennictwo Maryi Dziewicy, głęboko zjednoczonej z Chrystusem w Odkupieniu?

Ufni w Jej potężne pośrednictwo, prosimy, żeby uzyskała dla nas od Trójcy Przenajświętszej łaskę ponownego zwrócenia do Boga świata i społeczeństwa.

Przypominam Wam, że również w tej kwestii nasz Ojciec wciąż zwracał uwagę na naglącą konieczność

wzbudzania żalu, przekonany, że ten sposób modlitwy można pogodzić z ograniczeniami i brakiem hojności u dusz, przede wszystkim naszych dusz. Wynagradzajmy Bogu za własne obrazy i zaniedbania, za obrazy i zaniedbania ludu chrześcijańskiego i całej ludzkości.

57. Komentując pieśń Maryi, *Magnificat*, Benedykt XVI twierdził, że **«Maryja pragnie, żeby Bóg był wielki w świecie, żeby był wielki w Jej życiu, żeby był wielki w nas wszystkich. Nie boi się, że Bóg będzie „rywalem” w naszym życiu, że swoją wielkością może odebrać nam jakąś część naszej wolności, naszej życiowej przestrzeni. Ona wie, że jeżeli Bóg jest wielki, my również jesteśmy wielcy. Nie uciska naszego życia, tylko wznosi je i czyni wielkim: właśnie wówczas staje się ono wielkie, dzięki blaskowi Boga»**[99].

Uciekając się do niezawodnego
wstawiennictwa *Błagającej*
Wszechmocy wytrwale prosimy Pana,
żeby uczynił skutecznymi nasze
wysiłki i wysiłki wszystkich
katolików na rzecz nowej
ewangelizacji społeczeństwa. Do tego
ma nas prowadzić ten rok, *beata*
Maria intercedente, za
wstawiennictwem Maryi Dziewicy:
do rozbudzenia wielu osób z ich
uśpionej lub osłabionej wiary oraz
do rozniecania w innych
nieistniejącej jeszcze wiary.
Wykorzystujmy wszystkie okazje,
żeby ukazywać Chrystusa i Jego
naukę oraz żeby rozszerzać w służbie
Kościoła ducha Opus Dei poprzez
bardziej odważne apostołstwo
przyjaźni i zaufania w taki sposób,
żeby więcej mężczyzn i kobiet
wszystkich stanów włączało się do
pracy apostołskiej.

58. Uczyńmy rachunek sumienia, do
jakiego stopnia zaangażowaliśmy się

— każdy i każda z nas — na co dzień, żeby przemieniać te pragnienia w rzeczywistość. Bądźmy szczerzy w stosunku do samych siebie, żeby móc ocenić, w jaki sposób wykorzystujemy różne okazje w codziennych okolicznościach i relacjach społecznych — również w weekendy, w okresie urlopów, w chwilach niezbędnego wypoczynku — żeby dotrzeć dalej, żeby poznać większą liczbę osób i służyć im, krótko mówiąc — w jaki sposób napełniamy ulice i inne miejsca apostolską, żarliwą modlitwą.

Najświętsza Dziewica jest Mistrzynią wiary. «Podobnie jak patriarcha całego Ludu Bożego, tak i Maryja, w ciągu całej drogi swego uległego, macierzyńskiego *fiat*, będzie potwierdzać, iż „wbrew nadziei uwierzyła nadziei”. Na niektórych zaś etapach tej drogi nabierze szczególnej wymowy błogosławieństwo Tej, „która

uwierzyła”»[100]. Epoka w historii Kościoła, którą przeżywamy, musi charakteryzować się głęboko zaznaczoną macierzyńską obecnością naszej Pani. «Jej wyjątkowe „pielgrzymowanie wiary” wciąż staje się punktem odniesienia dla Kościoła, dla osób i wspólnot, dla ludów i narodów, poniekąd dla całej ludzkości»[101].

59. Po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa pierwsi uczniowie oczekiwali przyścia Ducha Świętego w Wieczerniku w Jerozolimie, zebrani wokół Maryi. Modlitwa z Maryją Dziewicą i za Jej pośrednictwem daje nam najpewniejszą gwarancję, że wkrótce zostaniemy wysłuchani. Dlatego musimy uciekać się do Matki Bożej i naszej Matki we wszystkich naszych działaniach apostolskich. Zwracamy się do Niej teraz słowami św. Josemaríi:

***«Święta Maryjo, Regina
apostolorum, Królowo wszystkich,
którzy pragną ukazywać miłość
Twojego Syna; Ty, która tak dobrze
rozumiesz nasze nędze, proś o
przebaczenie za nasze życie: za to,
co mogło w nas być ogniem, a było
popiołem; za światło, które
przestało świecić; za sól, która
utraciła smak. Matko Boga,
wszechmocy błagająca, wyjednaj
nam przebaczenie i siłę, żeby
naprawdę żyć nadzieją i miłością,
żebyśmy mogli nieść innym wiarę
Chrystusa»[102].***

Z wielką miłością błogosławi Was

Wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 29 września 2012 roku

[1] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 2.

[2] Św. Josemaría, *List z 24 X 1965*, 4.

[3] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 3.

[4] Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary*, 6 I 2012, III, 3.

[5] *Ibid.*, II, 5.

[6] Czcigodny Álvaro del Portillo, *List*, 25 XII 1985, 4.

[7] Św. Josemaría, *List z 28 III 1973*, 18.

[8] Bł. Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 28 VI 2003, 46.

[9] *Ibid.*

[10] Św. Josemaría, *Instrukcja*, maj 1935/14 IX 1950, przypis 231.

[11] Bł. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 28 VI 2003, 47.

[12] Św. Josemaría, *List z 28 III 1973*, 4.

[13] Św. Josemaría, *List z 19 III 1954*, 27.

[14] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 186.

[15] Bł. Jan Paweł II, Przemówienie, 9 IX 1995.

[16] Św. Josemaría, *List z 24 X 1965*, 13.

[17] Św. Justyn, *Apologia* 2, 10 (PG 6, 462), tłum. Marian Michalski, w: Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, Warszawa 1975, tom I.

[18] Minucjusz Feliks, *Oktawiusz*, 38 (PL 3, 357), tłum. Marian Szarmach, w: *Apologie: Minucjusz Feliks — Oktawiusz, Do Diogeneta, Klemens Aleksandryjski — Zachęta Greków*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1988 .

[19] Bł. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 XI 1994, 6.

[20] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 7 IV 1974.

[21] Benedykt XVI, Homilia, 21 VIII 2005.

[22] *Ibid.*

[23] Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, 3 (CCL 27, 1).

[24] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 2 VI 1974.

[25] Benedykt XVI, Homilia w uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 I 2007.

[26] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 33.

[27] Bł. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, p. 125.

[28] Św. Josemaría, Przemówienie na uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Nawarry, 7 X 1967.

[29] Św. Josemaría, *Droga*, 944.

[30] Św. Josemaría, Przemówienie na uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Nawarry, 9 V 1974.

[31] Bł. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 14 IX 1998, 17.

[32] Św. Josemaría, *List z 9 I 1951*, 12.

[33] Bł. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 6 I 2001, 51.

[34] Benedykt XVI, Przemówienie do grupy parlamentarzystów Unii Europejskiej, 30 III 2006.

[35] *Ibid.*

[36] Czcigodny Álvaro del Portillo, *List z 1 I 1994*.

[37] Św. Josemaría, *Droga*, 493.

[38] Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* II, 71 (PG 35, 479); cytowany przez Bł. Jana Pawła II, Adhortacja apostolska *Pastores gregis*, 16 X 2003, 12.

[39] Św. Josemaría, *List z 28 III 1973*, 10.

[40] Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników kursu na temat *forum internum*, 9 III 2012.

[41] Św. Josemaría, *Droga*, 121.

[42] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 20 V 1973.

[43] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 26.

[44] *Ibid.*, 27.

[45] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 6.

[46] Mszał Rzymski, I Modlitwa Eucharystyczna, czyli Kanon Rzymski.

[47] Bł. Jan Paweł II, *List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia*, 29 VI 1999, 5.

[48] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 13.

[49] *Ibid.*

[50] Św. Josemaría, *Instrukcja*, 19 III 1934, 45.

[51] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 235.

[52] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 9.

[53] *Ibid.*

[54] *Ibid.*, 10.

[55] *Ibid.*

[56] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 144.

[57] Św. Josemaría, *List z 9 I 1959*, 34.

[58] Benedykt XVI, Homilia w Nieszpory święta Nawrócenia Świętego Pawła, 25 I 2006.

[59] Św. Josemaría, *List z 9 I 1959*, 34.

[60] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 6 V 1968.

[61] Św. Josemaría, *Zapiski z rozważania*, 21 XI 1954.

[62] Bł. Jan Paweł II, *Przemówienie podczas audiencji generalnej*, 24 IV 1991.

[63]*Ibid.* [64] Św. Josemaría, *List z 6 V 1945*, 35.

[65] Św. Anzelm, *Proslogium*, prœm. (PL 158, 225).

[66] Benedykt XVI, *Przemówienie podczas audiencji generalnej*, 21 III 2007.

[67]*Ibid.* [68]*Ibid.* Cytat z Tertuliana pochodzi z dzieła *O noszeniu zasłony przez dziewice (De virginibus velandis)*, I, 1 (PL 2, 889).

[69]*Ibid.*

[70] Św. Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian* IV, 1 (Funk I, 216).

[71] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 518.

[72] Benedykt XVI, Homilia, 26 III 2006.

[73] Św. Josemaría, Zapiski z rozważania, 28 V 1964.

[74] Św. Josemaría, *Droga*, 81.

[75] Św. Josemaría, *List z 31 V 1954*, 29.

[76] Bł. Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10 XI 1994, 45.

[77] *Ibid.*

[78] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 8 XII 1971.

[79] Bł. Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy Świętej kanonizacyjnej Św. Josemaríi, 6 X 2002.

[80] Św. Josemaría, List do Izydora Zorzano, 23 XI 1930.

[81] Św. Josemaría, 28 VII 1930, w:
*Apuntes íntimos (Zapiski
wewnętrzne)*, 75.

[82] Św. Josemaría, *List z 9 I 1932*, 83.

[83] Św. Josemaría, *Różaniec święty*,
IV tajemnica radosna.

[84] *Ibid.*, II tajemnica bolesna.

[85] Św. Josemaría, *List z 29 IX 1957*,
16.

[86] Św. Jan Chryzostom, *Homilie na
Ewangelię według Św. Mateusza*, 46, 2
(PG 58, 478), część druga: homilie
41-90, tłum. Ks. Arkadiusz Baron,
seria: Źródła Myśli Teologicznej,
Wydawnictwo WAM-Księża Jezuici,
Kraków 2001.

[87] Św. Jan Chryzostom, cytowany
przez Św. Tomasza z Akwinu, *Summa
Teologiczna*, III, q. 40, a. 1 ad 2.

[88] Św. Jan Chryzostom, *Homilie na
Ewangelię według Św. Mateusza*, 15, 7

(PG 57, 231), część pierwsza: homilie 1-40, tłum. Jan Krystyniacki, Wydawnictwo WAM-Księża Jezuici, Kraków 2000.

[89] Bł. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 6 I 2001, 1.

[90] *Ibid.*

[91] Benedykt XVI, Homilia na rozpoczęcie pontyfikatu, 24 IV 2005.

[92] Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według Św. Łukasza*, II, 32 (CCL 14, 45), tłum. O. Władysław Szołdrski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977.

[93] Benedykt XVI, List apostolski w formie „motu proprio” *Porta fidei*, 11 X 2011, 9.

[94] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 113.

[95] Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 11 XI 1972.

[96] Św. Josemaría, Zapiski ze spotkania rodzinnego, 22 XI 1972.

[97] Św. Josemaría, Modlitwa odręczna, rok 1934.

[98] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary*, 6 I 2012, I, 3.

[99] Benedykt XVI, Homilia w uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 VIII 2005.

[100] Bł. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 25 III 1987, 14.

[101] *Ibid.*, 6.

[102] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 175.

dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-pasterski-z-okazji-roku-wiary/
(09-08-2025)